Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 42.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor naczelny zastępcy przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3,50 miesięcznie lub 10 zł. kwartał (przy zapłacie ratowej).
Prenumerata zagraniczna 5 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XIII Nr. 236 Łódź środa 25 sierpnia 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyca. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów rycałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.

Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.520
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Wojska gen. Franco zdobyły miasto Torre la Vega

Powstańcy u wrót Santanderu.

MILICJANCI UCIEKAJĄ MORZEM DO FRANCJI.

SALAMANKA, 25. 8. — Główna kwatera gen. Franco komunikuje, że zwycięskie natarcie w kierunku Santander trwa.

Zajęto szereg miejscowości, m. in. Vargas i Sarron. Oddziały nawarskie zajęły wczoraj o godzinie 17 Torre La Vega, gdzie ludność zgotowała im entuzjastyczne powitanie. Wojska nawarskie podczas dalszego natarcia osiągnęły linię Nortera Barcena, przecinając komunikację pomiędzy Santander a Asturią i biorąc do niewoli kilku wyższych dowódców wojsk rządowych ,którzy usiłowali zbiec na samochodach. Na wschodnim odcinku frontu północnego oddziały „Czarnych Strzał" po zajęciu twierdzy Castro Urdiales osiągnęły linię Ginares - Urieto i panują całkowicie nad doliną rzeki Aguera. Na froncie asturskim wojska gen. Franco odparły natarcie przeciwnika na m. Begeda.

Na froncie aragońskim przeciwnik, który przedostał się na niektóre stanowiska powstańcze, został odparty.

DYWERSJA WOJSK RZĄDOWYCH.

WALENCJA, 25. 8. — Ministerstwo obrony narodowej komunikuje, że armia wschodnia przerwała front przeciwnika pomiędzy Tardiente a Belchite w prowincji Aragon.

Front przerwano w 3 miejscach pomimo zażartego oporu przeciwnika. Oddziały powstańcze, broniące m. Quinto, są otoczone. Komunikacja pomiędzy Huesca a Saragossą jest przerwana.

PARYŻ, 25 sierpnia. — Havas donosi z Bayonne, że przybyło tam morzem z Laredo około 100 milicjantów, kobiet i dzieci. Przy niektórych milicjantach znaleziono znaczne sumy pieniężne, dochodzące do 30 tys. pesetów.

Urzędnik pocztowy z Laredo miał przy sobie około miliona pesetów.

Do Arcachon zawinęły dwa statki rybackie z Santander, na których pokładzie znajdowało się kilkanaście osób cywilnych oraz trzej majorowie, trzej kapitanowie i dwaj porucznicy milicji rządowej.

Oświadczyli oni, że sytuacja w Santander jest beznadziejna, głównie z powodu druzgocącej przewagi lotnictwa gen. Franco.

PARYŻ, 25. 8. — Havas donosi z Torre La Vega: Brygada nawarska zajęła wczoraj po południu Torre La Vega bez wystrzału.

Pierwsza do miasta wkroczyła kompania z 3-ma czołgami na czele pod dowództwem podpułk. Garcia, który swego czasu pierwszy wkroczył do Bilbao.

Wojska rządowe opuściły miasto na 2 godziny przed wkroczeniem powstańców. Szosa Bilbao — La Coruna jest zajęta przez wojska gen. Franco, tak, że wojska rządowe mogą się wycofać z Santander jedynie drogą północną.

Marsz. Czang-Kai-Szek przenosi stolicę.

Chińczycy liczą się z przewagą Japonii

PEKIN, 25. 8. — Japończycy zajęli Szu-Yung-Huan i posuwają się w kierunku północno-zachodnim pomimo silnego oporu Chińczyków.

SZANGHAJ, 25. 8. — Posiłki japońskie, które wylądowały ostatnio pod Szanghajem, oceniają ostatnio na 10 tys. żołnierzy. Ponadto 40 tys. znajduje się w drodze do Szanghaju.

TOKIO, 25. 8. — Dziennik „Asahi" donosi z Szanghaju, że marszałek Czang-Kai-Szek postanowił opuścić Nankin i przenieść stolicę do m. Czong-King w prowincji Seczuan. Przeniesienie stolicy ma być pewnego rodzaju manifestacją, że rząd nankinski zamierza stawiać opór Japonii aż do ostateczności. Decyzja przeniesienia stolicy ma być oficjalnie opublikowana 2 września.

TO TYLKO ZABAWA...

TOKIO, 25. 8. — Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że konflikt chińsko - japoński nie jest uważany za wojnę pomiędzy obu państwami. Ambasada chińska w Tokio nadal utrzymuje stosunki z rządem japońskim.

NANKIN, 25. 8. — O miasto Tsing - Hai (30 km na południowy zachód od Tientsinu, na linii kolejowej Tientsin — Pukou) toczą się gwałtowne walki. Japończycy podjęli natarcie z Tacounpao. Działania wojenne przybrały na tym odcinku charakter wielkiej bitwy.

SZANGHAJ, 25. 8. — Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, że nowe wojska japońskie wyładowano w pobliżu Liuho, skąd wyruszyły one w kierunku południowym. Pod m. Lotien miała miejsce gwałtowna walka, która skończyła się zwycięstwem Japończyków. Liczba nowych posiłków japońskich wynosić ma od 60 do 70 tysięcy żołnierzy.

Służba domowa z Polski

BĘDZIE MOGŁA WYJECHAĆ DO BELGII.

BRUKSELA, 25. 8. — Belgijskie ministerstwo pracy rozpatruje możliwości sprowadzenia z Polski służby domowej.

Belgia od szeregu już lat odczuwa dotkliwy brak służby domowej, którą przed wojną uzupełniała emigracja z Niemiec, po wojnie zaś z Holandii oraz Rosji. W chwili obecnej Holandia sama odczuwa brak służby domowej, którą dawniej sprowadzała z Niemiec i nie może dostarczyć jej Belgii.

Belgowie poszukują służby domowej wśród naszych emigrantów, ale wychodźtwo nasze, które teraz jest nieźle sytuowane, w rzadkich tylko wypadkach zgadza się na te propozycje, mimo, iż służba domowa jest tu doskonale płatna.

Z tego też powodu belgijskie ministerstwo pracy, wobec zupełnego braku tej siły roboczej na miejscowym rynku, postanowiło zwrócić się do Polski o przeprowadzenie tam rekrutacji osób, któreby chciały przyjechać do Belgii. W chwili obecnej opracowywany jest projekt kontraktu na podstawie którego sprowadzaną będzie z Polski służba domowa. Kontrakt ten ma być bardzo korzystny i prawdopodobnie już w najbliższych dniach pertraktacje te zostaną zakończone.

Strajk na robotach sezonowych

Poparcie dla akcji murarzy.

ŁÓDŹ, 25. 8. — Wczoraj w godzinach południowych około godz. 12.30 wybuchł strajk murarzy zatrudnionych przy robotach kanalizacyjnych, na odcinkach 4 i 7. Strajk objął około 80 robotników. W ciągu popołudnia dnia wczorajszego akcję murarzy poparli inni robotnicy, zwłaszcza na odcinku 3-cim.

Dziś od samego rana strajk objął wszystkich robotników sezonowych.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.33, franki szwajcarskie 121.10 (za 100), franki francuskie 19.83, za liry włoskie płacono 23.40.

Ślub córki prezydenta Francji.

Córka prezydenta Francji Anna Maria Lebrun poślubiła p. François Maury w Nancy.

Śmiertelny cios nożem w serce.

KRWAWY FINAŁ WIEJSKIEJ ZABAWY.

WIELUŃ, 25.8 — W czasie ostatniej zabawy we wsi Pątnów pod Wieluniem pomiędzy uczestnikami wynikła sprzeczka, która miała tragiczne zakończenie. Sprzeczka zaczęła się jak zazwyczaj z błahego powodu — pomiędzy Ciupą Bolesławem (lat 19) i Gajdą Ignacym z jednej strony a 25-letnim Wincentym Presiem z drugiej strony — i zamieniła się wkrótce w krwawą bójkę. — Na pomoc Presiowi przybył jego 31-letni kuzyn Józef Preś, który wydobywszy nóż zadał nim Ciupie cios w piersi.

Uderzenie okazało się śmiertelne, gdyż Ciupa ugodzony w serce padł trupem na miejscu.

Na miejsce zabójstwa wyjechały natychmiast władze bezpieczeństwa wraz z komisją sądowo - lekarską.

Sprawców zabójstwa Presiów aresztowano. Nie przyznają się oni do winy składając winę jeden na drugiego.

WIDŁY W PIERSI BRATA.

PIOTRKÓW, 25.8 — Wieś Stawek, gm Kluki była świadkiem ponurej tragedii, jaka rozegrała się w zagrodzie Hermana Żurka.

Do Hermana Żurka przybył jego brat Rajnhold, mieszkaniec wsi Aleksandrów. W czasie kiedy obaj bracia pracowali przy wyrzucaniu nawozu z obory, wynikła sprzeczka, w czasie której Rajnhold przebił widłami swego brata Hermana, zadając mu rany kłute w klatkę piersiową.

Stan rannego jest b. ciężki. Sprawca z obawy przed policją zbiegł w niewiadomym kierunku i nie zdołano wpaść jeszcze na jego ślady.

OTWARCIE SANATORIUM NA KUBALONCE.

Prezydent R. P. na sali nowowybudowanego zakładu Leczniczo-Wychowawczego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Kubalonce. Obok p. Maria Mościcka. Sanatorium to przeznaczone dla 200 dzieci kosztowało 6 milionów złotych.

Z Moskwy wyleciała nowa ekspedycja

na poszukiwanie Lewoniewskiego.

MOSKWA, 25. 8. — Agencja Tass donosi: Dziś o g. 8.25 wystartowały z Moskwy trzy 4-motorowe samoloty, stanowiące ekspedycję, udającą się na poszukiwania Lewoniewskiego. Ekspedycja składa się z pięciu najwybitniejszych lotników sowieckich: Szeweleca, Wodopianowa, Mołokowa, Aleksiejewa i Spirina.

—:o:—

Bordeaux odcięte od świata

Pożar przerwał komunikację kolejową

BORDEAUX, 25. 8. — Wybuchł wielki pożar w Solferino w departamencie Landes Strzelcy senegalscy oraz ludność okolicznych osiedli walczyli przez całe popołudnie z żywiołem. Komunikacja kolejowa jest przerwana i 7 pociągów, w tym Sud-Express, zatrzymano..

Pod wieczór komunikację kolejową wznowiono, lecz wkrótce znowu przerwano. O godzinie 22-ej ogień szerzył się gwałtownie. Z powodu zniszczenia przewodów elektrycznych w Bordeaux około godziny 1-ej w nocy zapanowały ciemności.

Piętnastoletni wyrostek

wywołał 40 pożarów

SZTOKHOLM, 25 .8. — W okolicach Halmaru począwszy od 5 lipca zanotowano 40 pożarów, będących wynikiem tajemniczego podpalenia.

Wczoraj aresztowano podpalacza w osobie 15-letniego wyrostka, który się do wszystkiego przyznał.

SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

Przemówienie Mussoliniego w Palermo

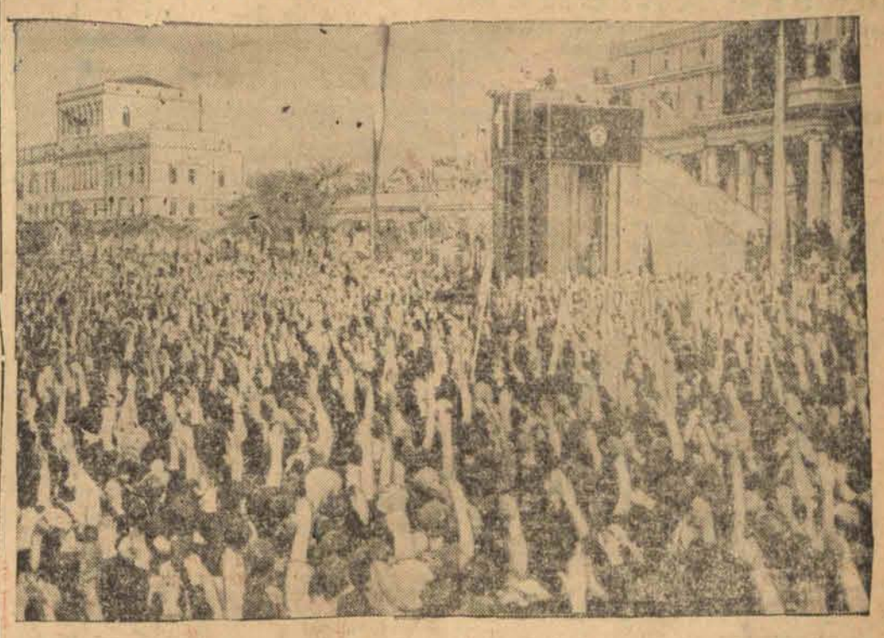

Tłumy manifestują na cześć Mussoliniego, podczas wygłaszania przezeń mowy, która znalazła oddźwięk w całym świecie. Mussolini widoczny na olbrzymiej trybunie.

Dalszy ciąg procesu krakowskiego.
Interwencje bez wyników
Fleischerowa o kulisach afery

KRAKÓW, 25. 8. — W drugim dniu procesu Hindy Fleischerowej i współoskarżonych w aferze łapówkowej, nadal trwały zeznania głównej oskarżonej, która, pobodnie jak i w śledztwie, plącze się częstokroć w odpowiedziach i składa kilkakrotnie sprzeczne zeznania.

Przewodniczący zadaje Fleischerowej kilka pytań w sprawie dotyczącej asesora sądowego Sanowskiego, który poznał oskarżoną przez inż. Studnickiego. Sanowski w owym czasie, po zdaniu egzaminu sędziowskiego z wynikiem bardzo dobrym, starał się o nominację na sędziego i przeniesienie go do Tarnowa. Żona Sanowskiego, według zeznań Fleischerowej była u niej dwukrotnie i została przez nią poinformowana, że Parylewiczowa czyni w tej sprawie starania, które są na dobrej drodze. Ta ostatnia prowadziła z Fleischerową korespondencję na ten temat i w jednym z listów napisała, że „sprawa jest na dobrej drodze", ale w związku z tym musi wyjechać do Warszawy i potrzebuje 800 złotych. Wówczas Fleischerowa oświadczyła żonie asesora, że potrzeba koniecznie natychmiast 300 złotych „na koszta podróży". Zaskoczona tym Sanowska oświadczyła, że wobec takiej propozycji musi się porozumieć z mężem i bez niego nie będzie o niczym decydowała.

Tegoż dnia przybył do niej asesor Sanowski w towarzystwie inż. Studnickiego i był wielce zdziwiony treścią listu Parylewiczowej, pytając się, jak właściwie ma to wszystko rozumieć. Kiedy oskarżona odpowiedziała, że to tylko „pożyczka", Sanowski odparł, że pieniędzy nie da i że to ma charakter przestępstwa, po czym wyszedł.

Oskarżona porozumiała się wówczas z Parylewiczową, aby interweniowała w tej sprawie bezinteresownie. Po pewnym czasie asesor Sanowski otrzymał nominację na sędziego grodzkiego w Brzostku. Nominacja ta, jak przyznaje oskarżona, nie była jednak wynikiem starań Parylewiczowej.

W toku dalszych zeznań w sprawie asesora notarialnego Wintera, w której Parylewiczowa nie interweniowała z powodu niewpłacenia żądanej pożyczki, prokurator zarzucił Fleischerowej sprzeczność między obecnym zeznaniem, a złożonymi w śledztwie.

Pośrednictwo Parylewiczowej w sprawie uzyskania notariatu dla asesora notarialnego Orzechowskiego w Białej, pomimo wpłacenia jej 800 złotych, rezultatu nie dało. Później Orzechowski został jednak mianowany, a żona jego, w mniemaniu, że to stało się za przyczyną Fleischerowej, dała jej córeczkom dwie zastawy srebrne wartości kilkuset złotych. Orzechowska przed wyjazdem prosiła jeszcze o pośrednictwo Parylewiczowej w sprawie przeniesienia swego brata notariusza Kuźniarskiego do Białej i na poczet tych zabiegów wpłaciła Parylewiczowej za pośrednictwem Fleischerowej 500 zł.

W dalszym ciągu Fleischerowa daje wyjaśnienia w sprawie nie doszłych do skutku starań: Erdmana, Oberlaendera, Partykowej prof. Jackowa, Muellera, po czym szerzej zeznaje o swoich zabiegach na rzecz Fasiena, który nawiasem mówiąc jest teściem oskarżonego Hochmana.

W sprawie męża swego Izydora, Fleischerowa mówiła o jego sprawie sądowej mimochodem z Parylewiczową, jednak gdy sprawa wróciła z sądu Najwyższego do Tarnowa, mimo pisma Parylewiczowej do sędziego Syrowego o przyśpieszenie załatwienia procesu, zapadł wyrok wręcz przeciwny zabiegom. Rozprawę przegrali. Także i w sprawie Sobla o wydzierżawienie lasom państwowym w Mikuliczynie jego tartaku nie interwencja nie wskórała.

Sprawy Hochmana początkowo Fleischerowa nie chciała się podjąć. Przyjęła jednak 400 zł. od niego na poczet kosztów, po czym jednak zwróciła tę kwotę. Dalej zeznaje, że z Braunami znała się, ponieważ pozostawała w stosunkach handlowych (kupowali u niej dodatki konfekcyjne). Po wymianie korespondencji z Parylewiczową, która winna była Braunom 300 zł. za płaszcze damskie, Parylewiczowa przez Fleischerową, przesłała sędziemu Łuckiemu list którego treści oskarżona nie zna. Sprawa tych zabiegów została udaremniona na skutek aresztowania w międzyczasie Fleischerowej. Jak wiadomo sędzia Łucki sam przyczynił się do ujawnienia afery, donosząc o tym w liście interwencyjnym prokuraturze.

Co do interwencji w sprawie Rauschowej, Lustiga, Markusa Tuchmajera, Strengera, Horowitza (o którą zabiegał brat oskarżonej Sommer Baruch), to akcja Fleischerowej znajdowała się w stadium początkowym i nie miała żadnego wpływu na tok rozpraw, w których wyroki poszły z reguły w kierunku nie po myśli interweniujących.

Kański zabiegał o odroczenie wyroku i ułaskawienie. Parylewiczowa pobrała 500 złotych i przesłała podrobiony przez siebie list, pochodzący rzekomo od swej matki Marii Pierackiej do premiera Składkowskiego. List ten został przesłany w zwykłej drodze do Min. Sprawiedliwości. Kański przebywa w więzieniu. Sprzeczność w zeznaniach Fleischerowa wyjaśnia zdenerwowaniem. Dzisiaj nastąpi zakończenie zeznań Fleischerowej i przesłuchanie innych oskarżonych.

5-10 Groszy więcej
ZA TO O
NIEZLICZONE NIEPRZESPANE NOCE MNIEJ!
WYMAGAJCIE OD SWOICH DOSTAWCÓW WE WŁASNYM INTERESIE, BY WAM DALI TYLKO ORYGINALNE
„OLLA" GUM..?

SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ PIWA
Robotnicy firmy Ansfadt przed sądem

ŁÓDŹ, 25. 8. — W browarze Ansfadta przy ul. Pomorskiej została ujawniona kradzież piwa.

Przestępstwo to było dokonywane od dłuższego czasu, a zostało wykryte przypadkowo przez kierownika Szadkowskiego.

Zwrócił on pewnego razu uwagę, że brakuje mu butelek z piwem w magazynie i zajął się wyświetleniem tej sprawy.

Na drugi dzień wieczorem przeliczył ilość piwa tuż przed zamknięciem i to samo zrobił rano dnia następnego, zaraz po otwarciu magazynu.

Okazało się, że brakuje kilkadziesiąt butelek piwa.

Stało się jasnym dla kierownictwa firmy, że kradzież jest dokonywana w nocy.

Zaczęto pilnować nocą i zauważono jak czterech robotników ze słodowni (poznano po charakterystycznym dla nich obuwiu) wyniosło po kilkanaście butelek każdy.

Dyrekcja dała znać policji i zrobiono rewizję u kilku podejrzanych robotników. U Ludwisiaka i Urbaniaka ujawniono po kilkanaście butelek piwa.

Pierwszy z nich przyznał się do kradzieży i powiedział, że dokonywał jej wspólnie z Urbaniakiem, Jeszkim i Krzywańskim.

Spuszczali się do magazynu z góry po pasie od transmisji i zabrawszy każdy po pewnej ilości butelek, wychodzili. Potem wypożyczali sobie klucz od palacza Plentary i dostawali się już bez trudu drzwiami.

Prócz tego znaleziono kilka pustych butelek u Szewczyka, który stwierdził, że dostawał często po butelce od szofera, Okraski.

Jak zdołano na podstawie tych badań obliczyć, straty firmy wynosiły około 1000 złotych.

Wszystkich wymienionych robotników zaraz zredukowano i wczoraj Ludwisiak Bolesław, Urbaniak Leon, Jeszke Adolf, Krzywański Wawrzyniec, Plentara Stanisław, Okraska Bronisław, Szewczyk Antoni i Milczarek Franciszek stanęli przed Sądem.

W czasie przewodu udział pierwszych czterech oskarżonych w kradzieży został udowodniony, wobec czego skazano każdego z nich na sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na cztery lata, pozostałych zaś z braku pewnych dowodów winy od popełnienia zarzucanego przestępstwa, uniewinniono.

Bohaterskie poświęcenie policjanta
uratowało monterów od śmierci

Z Tarnowa donoszą:

Aleja Krakowska była widownią sceny, która krew w żyłach zmroziła widzom. Opodal cukierni Breitmajera i Fary przy słupie elektrycznym na drabinie pracował kierownik remizy tramwajowej, Raczkowski. Zdejmował on idącą w poprzek ulicy sieć drutów elektrycznych, z których prąd był wyłączony. Nieszczęście chciało, że zdejmowane druty spadły na niżej zawieszony drut czynnej linii tramwajowej. — Momentalnie zdejmowane druty stały się przewodnikami prądu elektrycznego bardzo wysokiego napięcia, w następstwie czego Raczkowski rażony został prądem. Rozległ się straszliwy krzyk o ratunek. — Nieszczęśliwy nie mógł oderwać rąk, które mu żywcem zaczęły się palić. Zebrały się tłumy bezradnych ludzi. W tym momencie nadbiegł pełniący służbę obok Starostwa posterunkowy policji Piotr Magierowski, który w mgnieniu oka zorientowawszy się w groźnej sytuacji, wpadł do bramy przy ul. Krakowskiej 2, gdzie znajdowała się skrzynka kontaktów elektrycznych i chwycił za kontakt, by wyłączyć prąd.

W pośpiechu ujął za niewłaściwy kabel i na skutek czego sam rażony został prądem. Nie bacząc na straszny ból, bohaterski posterunkowy lewą ręką wyłączył prąd. Porażonego prądem p. Raczkowskiego oddano pod opiekę lekarską. W parę minut później jakiś nieznany osobnik bez niczyjej wiedzy, włączył z powrotem prąd elektryczny do tramwajowej sieci. Nie wiedząc o tym werkmistrz miejskiej elektrowni, Wach, wszedł na drabinę, by ukończyć pracę zaczętą przez Raczkowskiego. Gdy wziął drut do ręki historia porażenia się powtórzyła. Znów posterunkowy Magierowski wyłączył prąd. Werkmistrz nieprzytomny spadł na chodnik. Zaopiekował się nim lekarz. Bohaterskiemu posterunkowemu, który mimo silnego porażenia prawej ręki, do ostatniej chwili nie zszedł ze swego posterunku, co właśnie umożliwiło uratowanie drugiego człowieka od niechybnej śmierci, publiczność zgotowała gorącą owację.

Wdrożone już zostały starania, aby posterunkowemu Magierowskiemu, którego bohaterstwo i przytomność umysłu uratowały od pewnej śmierci dwu ludzi, nadano dobrze zasłużone publiczne odznaczenie.

Niefortunny pośpiech pijaka.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 25. 8. — Wczoraj wieczorem w domu przy ul. Śródmiejskiej 61, Olszyca Franciszek, lat 38, będąc w stanie pijanym spadł w klatce schodowej z pewnej wysokości doznając złamania kości piętowej u prawej nogi. Przybyły lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił pomocy poszkodowanemu i pozostawił go na miejscu.

— Dziś w nocy, około godz. 2-ej Kaczmarek Marek, lat 45, zam. Edmunda 5, został pogryziony przez psa i odniósł dwie rany darte worka mocowego. Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża po udzieleniu poszkodowanemu pomocy pozostawił go na miejscu.

— W mieszkaniu własnym przy ul. Marysińskiej 15, Czapliński Jan, lat 38, w celu samobójczym zażył większej dozy jodyny. Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu denatowi pomocy pozostawił go na miejscu.

— Wczoraj na placu Hallera znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, który nieodzyskawszy przytomności zmarł. Ustalono, że zmarłym jest Zemler Zygmunt, zamieszkały w przytułku przy ul. Cmentarnej 10. Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia denaturatem. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

— Na ul. Śródmiejskiej 20 w nieruchomości należącej do N. Gelbarda w mieszkaniu Samuela Reichera zapalił się sufit od złego przewodu kominowego. Przybyły 4 pluton Straży Pożarnej w niespełna pół godziny pożar ugasił. Straty nieznaczne.

ŻYCIE PABIANIC

Ręczny karabin maszynowy dla Armii
ofiaruje Związek Rezerwistów

W tych dniach odbyło się zebranie Oddziału pabianickiego Związku Rezerwistów, na którym jednogłośnie uchwalono ufundować z własnych funduszów oraz drogą składek dobrowolnych ręczny karabin maszynowy dla Armii Polskiej.

Skromny ten dar ze względu na niezamożność członków związku, rekrutujących się w większej części z robotników, przekazany zostanie wojsku w dniu 11 Listopada rb. jako rocznicę odzyskania Niepodległości.

KARAMBOL DWÓCH AUT.

We wsi Jutrzkowice pod Pabianicami zderzyły się z sobą dwa wymijające się auta osobowe p. Eiserta z Dłutowa z autem dr Świdra z Pabianic.

Wskutek zderzenia cały przód auta dra Świdra został zdruzgotany. Auto p. Eiserta doznało tylko lekich uszkodzeń, po naprawieniu których udało się w dalszą drogę.

Winę za zderzenie ponosi według zeznań świadków dr Świder, który miał jechać nieprawidłowo.

Pogruchotany samochód furmanką odstawiono właścicielowi.

Nikt z jadących żadnego szwanku nie doznał.

DZIATWA WRÓCIŁA Z GDYNI.

W ubiegłą sobotę powróciła z Gdyni do Pabianic wycieczka dziatwy szkolnej w liczbie 100 dzieci, które łącznie z dziećmi łódzkimi zwiedziły całe wybrzeże polskie, gdzie przebywały w ciągu kilku dni.

Nastrój wśród dziatwy jest podniosły.

OSOBISTE.

Prezydent m. Pabianic p. Bolesław Futyma powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

USIŁOWANIE KRADZIEŻY.

Doradziński Zygmunt, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 80 zameldował w Policji, że jacyś nieznani osobnicy usiłowali włamać się do jego mieszkania w celu dokonania kradzieży. Złodzieje spłoszeni zostali przez właściciela, który wszczął alarm i zbiegli. Policja prowadzi dochodzenie:

— Filcer Karol, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Batorego 3 doniósł władzom bezpieczeństwa publicznego, że niejaki Burda Franciszek bez stałego miejsca zamieszkania włamał się do jego mieszkania i skradł 2 palta wartości kilkudziesięciu złotych. Policja prowadzi w tej sprawie śledztwo.

— Rzędziński Zygmunt, mieszkaniec Konstantynowa pod Łodzią przybył jako gość do Pabianic i tu w stanie pijanym awanturował się na ulicy. Spisano mu protokół.

CIEPŁO.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 25. 8. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura wynosiła 23 stopnie powyżej zera.

W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu ciepłota wynosiła plus 19 stopni.

Ciśnienie barometryczne wynosiło 754 milimetry, wykazując mały wzrost, co zapowiada ustalenie się pogody słonecznej.

Wiatry z kierunków północnych.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Wicepremier Francji Blum został wczoraj na ulicy spoliczkowany przez niejaką panią Meyer, która została aresztowana.

(—) Pomiędzy Genuą a Cesenna zderzyły się dwa pociągi, z których jeden wiózł liczną grupę marynarzy włoskiej floty wojennej.

Ofiarą katastrofy padło 5 zabitych i 17 rannych, przeważnie spośród marynarzy.

(—) Policja lizbońska udaremniła w ostatniej chwili nowy zamach na premiera portugalskiego Salazara.

(—) W Niemczech oczekują przybycia Mussoliniego do Norymbergi.

(—) W rumuńskiej miejscowości Stefanesti wściekły pies wpadł do szpitala i pokąsał 20 chorych.

(—) Wielki Mufti Jerozolimy ogłosił odezwę do świata muzułmańskiego przeciwko podziałowi Palestyny.

(—) Księstwo Windsor urządzili przyjęcie dla 1000 wieśniaków, zamieszkałych w okolicy zamku Wasserleonburg.

(—) Sąd Okręgowy w Łucku skazał dyrektora szkoły handlowej w Kowlu Ludwika Hilgera i sekretarza gimnazjum Jana Żabickiego każdego na cztery lata więzienia za nadużycia na szkodę szkoły i rozmaitych instytucyj.

(—) W Jutrosinie (powiat rawicki) wybuchł pożar w mieszkaniu właścicielki sklepu kolonialnego 68-letniej wdowy Eleonory Cieślińskiej. — Kiedy pożar ugaszono, znaleziono zwłoki śp. Cieślińskiej ze zmasakrowaną nożem głową. Morderca staruszki podpalił mieszkanie, aby zatrzeć ślady zbrodni, która dzięki ugaszeniu ognia wyszła jednak na jaw.

(—) Prezydent Rzplitej odjechał z Wisły do Spały.

(—) We Lwowie zmarł emerytowany profesor U. J. K. Edward Porębowicz, znakomity romanista.

(—) Wskutek nagłej ulewy wystąpiły z brzegów potoki górskie w okolicy Nowego Targu i Zakopanego. Wezbrane wody uszkodziły również most kolejowy na Czeremoszu między Polską a Rumunią.

(—) W ramach zawodów lotniczych w Warszawie odbyły się wczoraj przed południem próby zrzucania meldunków, a po południu loty w szyku. Jutro odbędzie się próba orientacji.

(—) Na Polesiu odbyła się urządzona przez starostwo w Łunińcu obława na wilki, w której wzięło udział 570 ludzi. Zastrzelono 12 wilków.

(—) Ministerstwo Komunikacji komunikuje, że pogłoski o opracowaniu nowych przepisów uposarzenia kolejarzy są bezpodstawne.

(—) W Brańsku Podlaskim woj. białostockiego doszło do zajść na targu podczas których wybito szyby w sklepach żydowskich. Policja przywróciła porządek.

(—) W procesie o zniesławienie wyższych urzędników skarbowych w warszawskim sądzie okręgowym zeznawał wczoraj dyr. Izby Skarbowej w Łodzi dr. Rzadziewicz który kategorycznie zaprzeczał jakoby tuszował drastyczniejsze dowody winy w dochodzeniu przeciwko dyr. Michalskiemu. Dyr. Izby Skarbowej w Poznaniu również zaprzeczał, jakoby nie chciał wydać sędziemu śledczemu akt przeciwko dyr. Michalskiemu. Wszystkie oskarżenia, twierdzi dyr. Sieradzki, są wynikiem nastrojów plotek w skarbowości. Proces trwa.

(—) Obieg biletów Banku Polskiego wynosił w II dekadzie bm. 966 milionów złotych, pokrycie złotem 37 proc.

(—) W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 77-a konferencja prasowa. W konferencji, której przewodniczył prezes organizacji wiejskiej woj. łódzkiego p. Piotrowski, wzięli udział przedstawiciele pism woj. łódzkiego.

Referaty wygłosili pp. Laskowski i Ostoja z Centr. Wydz. pras. OZN. Pierwszym oficjalnym organem OZN. jest tygodnik „Wieś Polska".

(—) Rozbudowa sanatorium w Tuszynku została już zdecydowana. Na wiosnę przyszłego roku Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi przystąpi do uruchomienia nowych 440 łóżek dla gruźliczo-chorych. Poza tym uruchomiony będzie specjalny pawilon dla dzieci ubezpieczonych zagrożonych gruźlicą, wzniesione będą budynki mieszkalne dla personelu itd.

(—) Przymusowe szczepienia przeciwbłoniczne rozpoczną się w Łodzi dn. 6 września.

(—) Nowe podręczniki zostaną wprowadzone tylko w I klasach szkół powszechnych.

(—) W tkalniach Schösserowskiej Manufaktury w Ozorkowie wybuchł strajk okupacyjny na tle zamierzonego wprowadzenia umowy zbiorowej zamiast dotychczasowej umowy lokalnej przy jednoczesnym zrezygnowaniu z 9 procentowego upustu. Robotnicy domagają się utrzymania w mocy warunków umowy lokalnej.

(—) Na odbytej w Inspekcji Pracy konferencji w sprawie zatargu w fabrykach mebli pracodawcy wyrazili zgodę na podwyżkę płac o 10 procent.

(—) W fabryce szpulek Limanowicza (Kilińskiego 234) wybuchł strajk okupacyjny na tle odmowy udzielenia 10 proc. podwyżki. Strajkuje 120 robotników.

ŻYCIE ZGIERZA

Dziś konferencja tkaczy

Strajk tkaczy w tkalniach zarobkowych na terenie naszego miasta przybiera na siłach. Obecnie około 50 zakładów jest okupowanych przez robotników, protestujących przeciw redukcji i domagających się pełnych stawek powiększonych o 10 proc., co dla naszego miasta wynosić będzie 26 gr. od tysiąca wątków.

Jest to stawka 100 proc. wyższa od faktycznie obecnie wypłacanych przez tkalnie zarobkowe, gdzie do obecnej chwili płaci się po 12, 10 a nawet i mniej groszy. Stawka ta w porównaniu z umową jest naprawdę nieproporcjonalna i rozpiętość jest zbyt duża, by mogła być wyrównana gładko i bez wstrząsów.

Strajk ten jest nawet i na rękę właścicielom tkalni zarobkowych, którzy kosztem strajkujących tkaczy i dla siebie chcą uzyskać lepsze warunki. Twierdzą oni, że nie mogą honorować umów, gdyż sami otrzymują zbyt niskie stawki od nakładców. Przy 35 gr. od tysiąca wątków jakie otrzymują od nakładców, za wyrób materiałów nie mogą płacić umownych 26 gr. swoim tkaczom.

Większe tkalnie pracujące na własny rachunek, również nie płacą umownych stawek. Dziś więc na konferencji z inspektorem pracy po raz pierwszy od umowy warszawskiej usłyszymy o niej opinię prowincjonalnych fabrykantów.

CZYJA ZGUBA?

Na ul. Piłsudskiego znaleziono na jezdni 80 m. materiału w 2 kawałkach. Jeden materiał jest szary, drugi w kolorze brązowym.

— Na ul. Pierackiego znowu z przejeżdżającego auta, którego numeru rejestracyjnego nie zauważono, wypadły dwie walizki skórkowe, w których znajduje się konfekcja damska i męska.

Przedmioty te znajduja sie do odebrania w miejscowym komisariacie P. P.

KTO DAJE PRACĘ?

Zgierska placówka Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy przestała wykonywać najistotniejsze swe zadanie: zapośredniczanie bezrobotnych do pracy. Obecnie czyni to tylko Wojewódzki Urzad P. P. w Łodzi, któremu bezpośrednio podlega Zgierz. Miejscowa placówka tej instytucji ogranicza się tylko do przeprowadzania kontroli i załatwianie drobnych spraw, powierzonych przez Łódź.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12.w poł.

Dr med. Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

DR MED. ŁUCJA MAKOWER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci).
przeprowadziła się na
AL. KOŚCIUSZKI 13, tel. 232-43.

Dr med. NITECKI
choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
POWRÓCIŁ
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
powróciła,
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
STOMATOLOG
chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów.
Piotrkowska 164 telef. 125-29
przyjmuje od 3—7.

Dr med. Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
powróciła
Piotrkowska 153, telefon 145-10
przyjmuje 1—2 do i 5—8.

LECZNICA ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA uszy, nos, gardło i płuca
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9-2 r. p. 5.30-8 w. przyjm. Dr. Rakowski. Przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgena do wszelkich prześwietlań i zdjęć. Wezwania na miasto.

Dr med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-80.
przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W niedz. i święta 10 — 12 p.p.

DR MED. Z. PINCZEWSKA
CHOR. KOBIECE
ul Gdańska 28 lp. front tel.108-01
wznowi przyjęcia 1.9 37 r.
godz. przyjęć 4—7.

Dr KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr med. S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
powróciła
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11 — 1 i od 3 —4 popoł.

Dr med. WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielniana 11,
Telefon 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr med. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się z ul. Piotrkowskiej 10
ul. Piotrkowską 161 Telef. 245-21
Przyjmuje od 8 — 9 rano, 12 — 3 p. p.
i od 7 — 9 wiecz.
Niedziele i święta od godz. 9 do 11.30 rano.

WYŚCIGI CHARTÓW.

WĘDRÓWKA 8 MILIONÓW LUDZI.

Anglicy i ich upodobania.

Londyn, w sierpniu.

Po godzinach pracy wszyscy mieszkańcy Londynu za wyjątkiem cudzoziemców, dziennikarzy, policji, nędzarzy i służby domowej, w szaleńczym tempie, nie tracąc ani chwili czasu, uciekają za miasto. Pozostają tylko ci, którzy inaczej zrobić nie mogą.

Dość powiedzieć, że osiem milionów ludności mieszka na peryferiach. Klasy pracujące, urzędnicy i robotnicy, przyjeżdżają rano do biur i fabryk, swobodniejsi od nich bankierzy wpadają do swych gabinetów, by przejrzeć listy i podpisać czeki, posłowie zjawiają się, gdy trzeba oddać głos w parlamencie, ale każdy czym prędzej wraca na wieś.

Od czasu kryzysu wielu wykorzystało zastój, by opuszczać Londyn na parę dni z rzędu: od piątku do wtorku.

W sobotę po południu tłumy, oblegające trzynaście istniejących dworców, koleje podziemne, tramwaje, statki na Tamizie i szmaragdowo-zielone autobusy sprawiają wrażenie jakiejś masowej panicznej ucieczki. Istotnie wszyscy w żyłowiołym pędzie umykają przed duszącymi wyziewami miejskimi, powietrzem przesyconym spalinami i gęstą, lepką mgłą.

Anglicy, którzy są we wszystkim sumienni i dokładni, pracują zarobkowo tylko z konieczności. Zamiłowanie do trudu przymusowego nie leży w ich charakterze. Na wskroś angielską jest dewiza: „Umieć odpoczywać, to znaczy umieć żyć".

Stąd rodzi się upodobanie Anglików do podróży, wycieczek, uprawy kwiatów, hodowli ptaków, morskich świnek i białych myszy i do sportów.

Wszechświatowi rekordziści nie mogą zrozumieć, że Anglia, ojczyzna sportu, nie liczą się bynajmniej o przodowanie światu w tej dziedzinie. Tymczasem Anglicy szczycą się właśnie z tego, że oni jedni potrafili utrzymać wśród siebie istotnego ducha sportowego. Sport ich zdaniem winien być ćwiczeniem, zabawą, moralnie uszlachetniającą, a nigdy brutalną masakrą współzawodników.

Bezwzględnie do utrzymania w Anglii sportu w granicach zdrowej i pociągającej rozrywki przyczyniają się także zewnętrzne warunki: miękki, nigdy niewiędnący kobierzec soczystej murawy pod stopami i chłodząca, rozkoszna zieleń drzew i żywopłotów.

Pod Londynem ciągną się niezmierzone tereny wszelkich możliwych sportów.

Zwolennicy tenisu, piłki nożnej, golfu, polo, wyścigów konnych i kolarskich, biegów pieszych, wiosłowania, pływania i innych mają idealne urządzenia.

Po wojnie powstał w Anglii nowy sport budzący powszechny entuzjazm i ściągający do trzydziestu milionów widzów rocznie: są to wyścigi chartów.

Wyścigi trwają cały rok i rozpowszechniły się wszędzie ale najwspanialsze odbywają się pod Londynem na olbrzymim stadionie White City.

Utrzymywanie psiarni wyścigowych stało się dochodowym fachem. Liczba „wyścigowców" sięga obecnie kilkudziesięciu tysięcy sztuk.

Pięć czy sześć chartów, mających w oznaczonym dniu brać udział w zawodach, okrytych różnobarwnymi derkami, hodowcy wolno, na smyczy oprowadzają po torze. Szerść mają czarną, płową koloru myszy, kretów i białą. Chude do najdalszych granic, muskularne, nerwowe, silnie przewiązane bandażami rzucają niespokojne spojrzenia.

Tłum emocjonuje się, czekając na chwilę wypuszczenia mechanicznego zająca, który pędzi z szybkością pięćdziesięciu kilometrów na godzinę.

Współzawodników zamyka się do osobnych przegródek przy linii startu.

Gasną światła, pozostaje jaskrawo oświetlony tylko tor. Zalega cisza. Słychać tylko skowyt i poszczekiwanie „czempionów".

Na sygnał charty zostają wypuszczone. Z szybkością wiatru rzucają się w pościg za pomykającym przed nimi automatem migającym białym ogonem.

Czasami tor bywa zagrodzony przeszkodami, co dodaje widzom napięcia.

Bieg trwa wszystkiego 30 sekund. Rezultaty zostają wywieszone na tablicy i natychmiast zakomunikowane prasie. Specjalne dodatki ukazują się w nocy i są w lot rozchwytywane.

Zdaniecki.

—:o:—

Strajk okupacy ny amerykańskich sprzedaw

Sprzedawczynie wielkich amerykańskich magazynów rozpoczęły strajk żądając stabilizacji posad, 40-godzinnego tygodnia pracy i zamknięcia podczas świąt.

Przymiarka z przeszkodami.

Filigranowy krawiec i olbrzymi więzień

Do więzienia w Massachuttes (Anglia) został odtransportowany za przestępstwa kryminalne niejaki Jack Prager. Więzień z powodu swej niezwykłej tuszy przysporzył władzom więziennym wiele kłopotu. Prager waży 405 funtów, będąc silnie zbudowanym mężczyzną o wzroście 212 cm. Objętość klatki piersiowej wynosiła 140 cm., co w połączeniu z niezwykłą budową cielesną zmusiło władze do zamówienia specjalnego munduru więziennego.

Wojowniczo nastrojony więzień nie chciał jednakże pozwolić na dotknięcie się przez krawca i usunął ze swej celi subtelnego mistrza igły. Naczelnik więzienia zwrócił się przeto do gubernatora z prośbą o pomoc. Policja w sile plutonu otoczyła celę Pragera i zakuła więźnia w kajdany. Dopiero wówczas z całą swobodą i bezpieczeństwem mógł się do niego przybliżyć krawiec zakładowy.

Wobec ograniczonej ilości posiłków więziennych Prager skarży się co tydzień w interpelacji do swych przełożonych na skromne odżywianie. Najcięższy więzień Stanów Zjednoczonych istotnie nie spożywa dużo, gdyż tylko: 8 bochenków chleba, 3 kg. boczku wędzonego, paczkę łomu czekoladowego, popijając całą porcję paroma litrami wody źródlanej.

—:o:—

NIEFORTUNNA WYPRAWA RYBA

zakończyła się utratą pal

Bez jakichkolwiek przygotowań i nauki zapragnął pewnego dnia sierpniowego kupiec kalifornijski Petris zabawić się w rybaka morskiego. Wypłynął przeto z Los Angelos na odosobnione miejsce wybrzeży Oceanu i zapuścił wędkę. Niedługo oczekiwał rybak - amator na wyniki swych najskrytszych pragnień. Pływające na spokojnej powierzchni morskiej korki zanurzyły się raptownie i kupiec uczuł nagle, że coś go pociąga do głębin morza. Ukrócił przeto długą wędkę zakręcił ją sobie dokoła szyi i stanął silnymi stopami na plaży pobrzeżnej. W tym momencie ściągnęła się wędka i zwarła się dokoła szyi rybaka. W ostatniej chwili Petri zdołał jeszcze przyłożyć do gardła palec i to go ocaliło od niechybnego zaduszenia. Nie brakło kilku sekund a palec odprysnął ucięty niezwykłą siłą ryby morskiej. Te kilka sekund wystarczyło Petriemu na wyzwolenie się spod dławiącego uścisku ryby i tym samym na szczęśliwe ocalenie. Petri powrócił do miasta z krwawiącym palcem, oświadczając, że na całe życie rezygnuje z s wypraw rybackich i radości k tarskich.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU.

Powieść sensacyjna 91

Wieczór nie przyniósł żadnych wieści o Jerzym. Zosia odchodziła od zmysłów z lęku o los ukochanego. Janek poczynił wszelkie możliwe i konieczne kroki dla odnalezienia tajemniczo zaginionego przyjaciela, ale nie mogły one dać natychmiastowych rezultatów: trzeba było czekać, a czekać było nieznośnie ciężko. Odynicz przybył na Mazowiecką, aby być z Zosią, pozostawiając w domu Antoniego, który przerażony jakimś nowym nieszczęściem swego pana, błąkał się w upartym milczeniu po całym mieszkaniu, to nasłuchując przy drzwiach, to wyglądając na ulicę, to łamiąc nogi w pośpiechu, gdy tylko zadzwonił telefon.

Co zaś do Zosi to wszystkie słowa pociechy, perswazje i argumentacje Odynicza — nie odnosiły żadnego skutku.

— Ja wiem, że się stało coś strasznego... ja wiem, że się stało coś strasznego... — powtarzała jedno w kółko zrozpaczona, tym więcej, że nie mogła sobie darować, iż pozwoliła Jerzemu odjechać samemu. Czuł się przecie tak niedobrze!

Ciotka Amelia, widząc swą ukochaną bratanicę pogrążoną w tak ciężkim strapieniu i okropnym niepokoju, nie umiała powstrzymać łez, które gdy tylko spojrzała na Zosię, strumieniami płynęły jej po policzkach. Pan Malecki, któremu nie można było nie powiedzieć o tym co zaszło, tak bardzo przejął się zmartwieniem swej jedynaczki, że po raz pierwszy od czasu swego kalectwa wyszedł ze swego pokoju i błądząc poomacku po całym mieszkaniu i kierując się jedynie odgłosami — nieoczekiwanie dla wszystkich — stanął raptem w drzwiach Zosi pokoju. Jego wysoka postać, twarz o szlachetnych pięknych rysach, biała broda i czarne okulary na pustych oczodołach zrobiły na zebranych wstrząsające wrażenie. W pierwszej chwili wszyscy troje umilkli i dech im zamarł w piersi: pan Benedykt poza ścianami swego pokoju wydał się nierealnym złowróżbnym zjawiskiem. Odynicz widział go teraz w ogóle po raz pierwszy. tym bardziej więc wstrząśnięty był widokiem tej tragicznej, nieznanej mu postaci.

— Zosieńko... — powiedział pan Benedykt drżącym głosem, i wyciągając przed siebie ręce, charakterystycznym dla niewidomych ruchem, posunął się parę kroków naprzód. — Jesteś tu... słyszałem twój głos...

— Tatku!.. — poskoczyła do niego i przywarła w szlochu do jego piersi. Przygarnął ją mocno do siebie w milczeniu, tylko ramiona jego wstrząsane były tak jakby płaczem, pomimo że w zabliźnionych oczodołach nie mogła płynąć ani jedna łza.

Ciotka Amelia nie mogąc znieść tego widoku, wyszła szybko z pokoju z twarzą zalaną łzami, Odynicz zaś poczuł gwałtowną potrzebę działania, aby coś pomóc, aby przerwać to ciężkie i bolesne napięcie nerwów. Pobiegł do telefonu. Zadzwonił do domu. — Antoni odpowiedział, że wiadomości nie ma żadnych. Zadzwonił do komisariatu — odpowiedzieli że żadnych jeszcze danych nie dało się zebrać. Zadzwonił do biura detektywów, gdzie również zlecił poszukiwania — lecz i tam niczego się nie dowiedział.

Zniechęcony i zgnębiony wszedł do stołowego pokoju i tam nerwowymi krokami chodził dokoło stołu, łamiąc sobie głowę nad wyjaśnieniem tajemniczego zaginięcia Jerzego. Już przecie szereg godzin upłynął od chwili gdy wyszedł z mieszkania Maleckich. Gdyby mu się coś przytrafiło, jakiś wypadek, czy zasłabnięcie, czy katastrofa — już bezwzględnie musiałyby być o tym wieści. Pozostawało jedno tylko przypuszczenie: Jerzy zniknął dobrowolnie.

Ale dlaczego?

I tu przypomniały się Odyniczowi półgorączkowe, półprzytomne nocne majaczenia Jerzego w drugim dniu po wypadku w kawiarni. Każde jego słowo stanęło wyraźnie w pamięci i stwarzało dokoła postaci Dorcywy jakąś tragiczną atmosferę fatalnych przeczuć — które być może w dniu dzisiejszym się spełniły.

Weszła pani Kotarska.

— Panie Janku — zapytała — jak pan myśli, co się mogło stać z tym nieszczęśliwcem?

— Nie wiem... nie mam pojęcia... to wygląda zupełnie tajemniczo... Czy nie wie pani — zamyślił się na chwilę — kiedy Jerzemu zrobiło się tutaj niedobrze?

— Zosia mówiła, że gdy przyszedł, czuł się świetnie, a gdy weszli do pokoju mego brata — raptem zrobiło mu się słabo... przecie prawie wcale nie mógł mówić z ojcem Zosi...

Odynicz znowu zaczął przemierzać pokój nerwowymi krokami — pani Amelia wodziła za nim niespokojnym pytającym wzrokiem.

— Nic pan nie wie?..

— Nic, nic, nic... — rozłożył bezradnie ręce, — a w duszy miał w tej chwili zapełną pewność, że Jerzy zaginął dobrowolnie. Osoba ojca Zosi niewątpliwie łączy się z jego tragiczną przeszłością sprzed dziesięciu laty

— Może pan jeszcze gdzie zadzwoni... N się stanie z Zosią, jeśli Jerzy się nie odnajdzie, się okaże, co nie daj Boże, że nie żyje! Nigdy puszczałam, że ona tego człowieka tak strasz chała... Niech pan gdzie dzwoni, niech pan szu ga, bo to biedne dziecko gotowe życiem t przypłacić!..

— Telefonować gdziekolwiek, to dar Wszędzie mają nasze numery telefonu: gdy wiadomo, zaraz by nam dano znać.

— O Boże, co za nieszczęście! O Boże szczęście!.. — lamentowała pani Amelia, może tam do nich, zostawiliśmy ich tylko w

— Proszę pani... chciałbym o jedną rzecz

— Proszę bardzo, proszę. Co takiego?

— Jak dawno pan Malecki jest niewidomym może zawsze był takim?..

— Nie, niezawsze. Miał wypadek, w któr oczy... Dawno już... Zosia była wtedy mała... To ba będzie z dziesięć lat temu... Ale dlaczego pyta?

— Ach, tak po prostu... Pierwszy raz dzisi czyłem pana Maleckiego... nie wiedziałem pr czym polega jego kalectwo... Współczuję n dlatego zapytałem...

— Biedny on człowiek, biedny... A nieszcz si, uczyni go jeszcze nieszczęśliwszym...

— Może nie będzie żadnego nieszczęścia ją pocieszyć, choć sam nie wierzył we własn Nie trzeba tracić nadziei.. — dorzucił, sam nie maj zupełnie.

Spojrzał na zegarek.

— Już po dwunastej. Pójdę do domu, na nic chwili nie jestem tu potrzebny. W razie czego pro mnie telefonować... Do Zosi już nie będę wchodzi

Pożegnał się z panią Kotarską i cicho wyszedł szkania.

Pani Amelia udała się do pokoju Zosi, siedzącą wraz z ojcem na kanapce, przytul siebie i milczących. Po zmęczonej, zszarzałej ce Zosi płynęły duże łzy, wolno, jedna po d ko spadając na kolana.

— Benusiu... myślę, że Zosia musi się k położyć... nawet jeśli spać nie będzie, lep ł wygodnie i ciepło przykryta... Ma biedactwo cze, trzęsie się cała.

(d

Zawody lekkoatletyczne Polska-Niemcy.

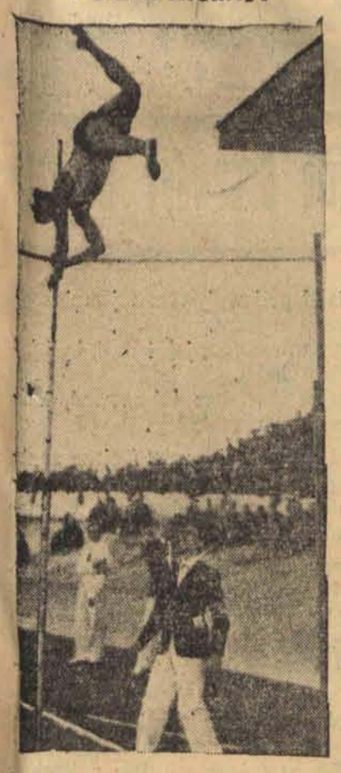

Drugi dzień zawodów lekkoatletycznych Polska—Niemcy odbył się podczas fatalnych warunków atmosferycznych. Na skutek ulewnego deszczu boisko zostało zalane wodą, którą musiała usuwać straż pożarna. Sznajder odniósł duży sukces w skoku o tyczce, zajmując pierwsze miejsce z wynikiem 3,90 m.

A ZE STOLICY.

rszawy w kilku wierszach

adomo po raz który mieszkańcy tją do władz o zaopiekowanie rowym lasem, stanowiącym je- tej dzielnicy. Las jest niszczo- i krzewy wycinane. Dotychczas ie ogrodzono i nie obsadzono

* * *

n 1 stycznia 1938 r. w myśl roz- min. opieki społecznej wszyst- obowiązane uzupełnić przy- ory laboratoryjne według wy- go w nowej farmakopei. Mię- pteki muszą zaopatrzyć się w w wagi analityczne, sita itp.

* * *

łszych dniach, a więc przed roku szkolnego wykończone ry gmachy szkolne, w których nieszczenie 13 szkół powszech miasto posiada 52 własne bu e, w których mieści się 110 hnych. W budowie znajdują budynki. Zostaną one wykoń Wkrótce wszystkie lokale zczące się dotychczas w do- kalnych, zostaną zlikwidowane.

* * *

ce Rittnera „Wilki w nocy" z y rozpoczęły się w Teatrze Na pod kierunkiem reżyserskim Sta- Wysockiej wystąpią: Irena Eichle anisława Wysocka i świeżo zaan ze Lwowa Maria Malanowicz, h męskich: Węgrzyn, Chmielew ński.

* * *

Warszawy zaobserwowano gro- — malarię. Komary roznoszą- alarii obrały sobie za siedlisko en kolonii Zacisze, przylegają- Warszawy. Zacisze nazywa nie, naprawdę zaś jest wioną najprymityw- użyteczności publicz- że nie ma tam zabru- olonii pod względem y, a dzięki bagnistym kanałom, Zacisze jest „podwarszawską Wene- st fakt, że przed kilku la- odziach przeprawiać przed- władzy, który przyjechał obej- szą szkołę, a nie mógł do niej normalnie, bo była otoczona wo emożliwić szerzenie się malarii i na zawsze groźbę niebezpie- tuż pod stolicą, trzeba zabrać ie do osuszenia Zacisza.

Krateczki.

MIŁOŚNIK AWANTUR.

KRZYK W OPIECE.

Wyśmiewamy się z instytutów kosmetycznych, z salonów piękności, z tych wszystkich nowoczesnych akademij, których celem jest skrócenie zbyt długiego nosa jakiegoś dziewczątka, usunięcie zbędnych 10 kilogramów tłuszczu jakiejś damy, czy usunięcie wągrów starej panny. Nowe, chociaż sztuczne brwi, nowa, chociaż sztuczna, alabastrowa cera, nowy, chociaż sztuczny kolor nieco „przechodzowanych" włosów — oto wyniki pracy owych salonów i instytutów.

Nas, niby mężczyzn, bierze, delikatnie mówiąc: cholera. I to z wielu powodów. Po pierwsze wszystkie, a są one bardzo kosztowne, zabiegi salonów, instytutów czy akademij, dokonywane na naszych przyszłych czy teraźniejszych żonach, kochankach i przyjaciółkach odbywają się na nasz koszt. To człowieka boli. Bo nie dosyć, że baba wyciąga od nas forsę na kurację upiększającą, ale po skończeniu jej, przeglądając się z zadowoleniem, mówi nam:

— No wiesz, dziwię się sobie, że przy swoich pięknych warunkach zewnętrznych marnuję sobie jeszcze życie z takim starym ramolem, jak ty!

To jest cios zadany naszej męskiej dumie. To jest cios zadany naszej naiwności. To jest cios zadany naszej kieszeni.

Otóż tych ciosów nie mam zamiaru przeżywać. Ani ja, ani bracia moi w męskości. Panowie! Czy nie wstyd wam, że kobiety, które kupiły sobie nowe brwi, nowy kolor włosów, nową bezzmarszczkową cerę za nasze pieniądze, puszczają nas potem w trąbę? Czy nie wstyd wam, że z całym cynizmem, na jaki tylko stać kobiety, po latach spędzonych na naszym łonie, nagle oświadczają nam, że dość, że jesteśmy dla nich zbyt starzy, że one jeszcze się nie wyżyły (żyje 45 lat i jeszcze jej mało!), że...

Słowem, panowie, musimy zdecydować się na krok stanowczy. Po prostu: my też. Odwrócimy role. Nie damy się wykiwać kobietom za nasze ciężko zaprotestowane pieniądze. Od tej chwili my, panowie, będziemy chodzić do instytutów kosmetycznych i do salonów piękności. Znudził mi się już czarowny łuk moich brwi i zafunduję sobie nowe jutro! Pan ma włosy koloru szarego mydła? Nic łatwiejszego, jak [illegible] dziesięciozłotowy i szanowny pan już ma włoski dziewiczo - czarnego kolorku, że ha! Kochany, drogi przyjacielu, twój nos jest zbyt gruby i zbyt czerwony? Salon piękności zamieni go szybko i gruntownie, za odpowiednią opłatą, w piękny, czarowny, figlarny i filuterny noseczek, he-he! Ty, stary drabie, masz brzuch na pół metra? Wytniemy tłuszczyczek i będziesz wiotki, wysmukły, zefirkowaty jak młodsza siostra Grety Garbo!

I gdy już odświeżymy nasze głowy, oblicza, gdy już będziemy mieli wszyscy pięknie wymalowane brwi, gdy zmarszczki nam usuną, włosy umalują, otóż gdy już dokonane zostaną na nas wszystkie potrzebne i niepotrzebne zabiegi, gdy każdy z nas będzie mógł spojrzeć lekceważąco i pogardliwie na ducha Rudolfa Valentino, wówczas wrócimy do domów naszych i naszych przyjaciółek, spojrzymy czarownym okiem spod długich firanek rzęs w lustro i szepniemy:

— Ach, jeszcze się nie wyżyłem!... Lucyno, Kunegundo, Irenetko, czy jak ci tam, moja miła, wybacz, ale rozstaniemy się... ja chcę jeszcze przeżyć swoją nową młodość... spójrz, miła, jak bosko wyglądam, czyż nie?

I nareszcie ją, tę Lucynę, Irenetkę, Kunegundę czy jak jej tam, szlag trafi z wściekłości tak, jak nas trafiał.

FELISIAK.

Stanisław Felisiak, z ulicy Rokicińskiej, wynalazł sobie interesujące zajęcie. Od czasu przychodzi do Wydziału Opieki Społecznej i robi tam awantury. Raz żąda tego, raz czego innego, zawsze tego, co mu się nie należy, i przy okazji wyczynia piekło na cały wydział.

Ostatnia awantura Feliksiaka miała miejsce w czerwcu. Stasio przyszedł tym razem z żądaniem jakiejś kartki do lekarza. Zanim jednak zdołano mu odpowiedzieć: tak lub nie, już Feliksiak pieklił się na wszystkie trzy piętra.

Uspokoiła go policja, a Sąd Grodzki skazał Stanisława Feliksiaka na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Odwieczny głód ziemi

PCHNĄŁ WIEŚNIAKA DO OJCOBÓJSTWA

Z Rzeszowa donoszą:

Do Rzeszowa nadeszła wiadomość o potwornym zabójstwie, dokonanym na osobie 60-letniego Mikołaja Stręciwilka, zamożnego gospodarza w Kolonii, koło Niska.

W czasie, gdy Stręciwilk przebywał na podwórzu, zajęty smarowaniem wozu, ktoś podszedł doń z tyłu i strzelił do niego dwukrotnie z rewolweru w plecy. Po dokonanym czynie sprawca zbiegł, a ciężko ranny Stręciwilk na miejscu zmarł.

Przeprowadzone w związku z tym dochodzenia policyjne doprowadziły do aresztowania syna denata, Józefa Stręciwilka. Stwierdzono bowiem, że już poprzednio, żyjąc w niezgodzie ze swym ojcem na tle podziału majątku, Józef Stręciwilk dwukrotnie usiłował zabić swego ojca.

Aresztowany początkowo wypierał się swego czynu, później jednak przyznał, że zabójstwa dokonał, namówiony przez niego, jego przyjaciel robotnik Michał Wieczorek, w Nisku. Na skutek tych zeznań policja aresztowała Wieczorka, który podał, że w przeddzień zabójstwa przybył do niego Józef Stręciwilk i zagroził mu, że jeżeli nie zastrzeli jego ojca, to on sam to uczyni, a następnie zabije Wieczorka i popełni samobójstwo. Obu aresztowanych odstawiono do więzienia rzeszowskiego do dyspozycji Sądu.

Wagony bez parowozu przejechały 20 km.

Z Wołkowyska donoszą:

Na linii kolejowej Słonim — Wołkowysk, przed stacją Jeziernica, oderwało się kilka wagonów pociągu towarowego od parowozu i wskutek spadzistej drogi stoczyło się aż do Słonima, zatrzymując się dopiero pod Albertynem.

Wagony przebyły w ten sposób około 20 km drogi.

Wypadku z ludźmi nie było.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 25 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
I inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Między polskimi i francuskimi wierszami" (szkic z cyklu: Z mojego warsztatu — Juliana Przybosia — z Katowic
16.15 Drugie Targi Poleskie (transmisja z Pińska
16.45 Roman Sanguszko — odczyt z Wilna
17.00 Koncert solistów
17.50 Kauczuk — pogadanka
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert orkiestry mandolinistów z Wilna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
18.10 Pogadanka społeczna: Aktualia strażackie
18.25 Śpiewa Wera Gran
19.00 Orkiestra dęta — płyty
19.10 Pogadanka pt. „Surowiec zastępczy"
19.20 „Wesoły dymek z komina": „Powrót w kołowrót"
23.00—23.30 Koncert orkiestry rozrywkowej (transmisja z kawiarni Europejskiej)

CZWARTEK, 26 SIERPNIA
Warszawa I (Raszyn)
I inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Jak budować na wsi? — pogadanka
12.25 Koncert orkiestry wojskowej z Bydgoszczy (przez Toruń)
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Sierpień — pogadanka dla dzieci starszych
16.15 Jan Brahms: Sonata G-dur op. 78 na skrzypce i fortepian
16.45 Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących (pogadanka)
17.00 Zespół Stefana Rachonia
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Poradnik sportowy lokalny
18.05 Pogadanka społeczna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Śpiew o Bośni" — słuchowisko z Krakowa
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego i in. ze Lwowa
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze.
21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
22.00 Recital śpiewaczy Ireny Cywińskiej
22.30 „Żniwne pieśni na Śląsku" — audycja słowno - muzyczna — z Katowic
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
14.30 Koncert życzeń
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Aktualności
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
W przerwie około g. 20.55: Aktualia prawnicze — pogadanka
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

płaszczykiem przyjaźni

yłudzał od znajomych pieniądze.

8. —Podczas nieobecności He- k przyszedł do mieszkania Pu- y ul. Radwańskiej, gdzie miesz- w Grzybowski.

Grzybowskim znała się bar- rdzo często widywali się i ra- li, to też nikogo nie zdziwiło i wyjaśnienie, że zjawił się tu ej znajomej, która kazała mu y stolika 10 złotych. Bez żad- pozwoliła na to Puchalska, eniądze i wyszedł.

ciła do domu Woźniak, okazało stko co mówił Grzybowski było a pieniądze po prostu sobie przy- Nie koniec jednak na tym. Po kil- przyjechała do Łodzi matka Wo- i wtedy wyszła na jaw kradzież a.

wiedziała bowiem staruszka przy- iej Grzybowski na wieś (pow. tu- recki) i twierdząc, że został przysłany przez córkę, wziął od niej 30 zł. rzekomo na zapłacenie jakiegoś długu z wyroku sądowego, bardzo naglącego, który Helena Woźniak musiała w najbliższym czasie koniecznie uregulować. Żądał wtedy 35 złotych, ale staruszka nie miała więcej, więc ostatecznie zadowolił się i tymi 30-ma.

Wszystkie pieniądze przepadły i pokrzywdzona kobieta skierowała sprawę do Sądu.

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa. Okazało się, że Grzybowski był już sześciokrotnie karany za kradzieże, a więc podobne postępowanie nie jest mu obce. Do winy się nie przyznał i stwierdził, że całe oskarżenie jest tylko aktem zemsty ze strony Woźniak, za to, że nie chciał z nią mieszkać.

Sąd nie dał wiary tym wykrętom i skazał oskarżonego, za każde przestępstwo na 8 miesięcy więzienia, łącznie wydając wyrok 1-go roku.

Fryzjer-bałamut

postrzelił męża przyjaciółki.

Z Torunia donoszą:

W rodzinie woźnicy 36-letniego Antoniego Cierpiałkowskiego, zamieszkałego na Podgórzu przy ul. Pierackiego, rozegrał się krwawy dramat.

Od pewnego czasu przyjacielem jego domu, a głównie żony Barbary, był młodszy od niego wiekiem fryzjer, wdowiec Królewczyk. Jakie stosunki łączyły obu mężczyzn, trudno w tej chwili coś powiedzieć, było natomiast publiczną tajemnicą, że fryzjer nazbyt często odwiedza dom Cierpiałkowskich w czasie nieobecności męża.

Krytycznej nocy zeszli się w mieszkaniu Cierpiałkowskiej obaj mężczyźni, pomiędzy którymi po paru kieliszkach wynikła zwada na tle swego wzajemnego stosunku. Jaki był dokładny przebieg dalszych wypadków — ustali dopiero szczegółowe śledztwo, dość, że rozgwar awantury zakończyły odgłosy strzałów, oddanych do Cierpiałkowskiego. Jedna z kul raniła go niebezpiecznie w szczękę.

Po wypadku rannego odwieziono do szpitala na oddział chirurgiczny na Mokrem, równocześnie policja — po przeprowadzeniu pobieżnych dochodzeń — aresztowała Królewczyka. Kto jednak był sprawcą strzałów — podobno trudno ustalić, jakkolwiek podejrzenie pada również i na żonę, Barbarę.

Stan rannego, dzięki udałej operacji, nie jest groźny.

Cierpiałkowscy są bezdzietnym małżeństwem. Królewczyk, pomimo młodego wieku, niespełna 30 lat, ma za sobą „przeszłość". Ożenił się z wdową, która nagle zmarła, pozostawiając kilkoro dzieci, poza tym uchodził za bałamuta różnych panien.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

GRAYWATER.

tczny sobowtór.

ły na zjazd psychiatrów profe- z uniwersytetu w Halifaksie, egom referat o szczególniej- ku w swej praktyce.

yło mi się — zaczął — w cza byłem naczelnym lekarzem w atoriach w San Francisco, że się do mnie, błagając, bym go ra- ody, przystojny inżynier, lat 30. wspaniale zbudowany, był fizycz- zem zdrowia. Natomiast wystar- nienić z nim parę słów, by stwier czniczący z obłędem rozstrój ner-

tak miał na imię — był jednym ów elektrowni. Powiedział mi, ył, a potwierdzało to całe jego że jeden z jego kolegów i przy iam, wybitnie utalentowany rze każdym dniem coraz widoczniej go upodabniał.

yło to podobieństwo zewnętrzne, dwaj różnili się najzupełniej pod powierzchowności, wzrostu, ba w i włosów i sposobu poruszania ny głos i inne organizmy, przy nawet starszy o kilka lat. ali się coraz bardziej — psychicznie. Jakaś niewytłumaczona więź wewnętrzna sprawiała, że ludzie ci, nie żyjący z sobą razem, miewali jednocześnie te same pomysły i impulsy.

Wspólni znajomi, którzy to zauważyli, z zainteresowaniem zaczęli ich obserwować.

Zdarzało się na przykład, że Ralf i William przynosili z czytelni tę samą książkę do czytania, załatwiali w innych sklepach o tej samej porze ten sam sprawunek, jednocześnie próbowali zatelefonować pod jeden numer, albo jednocześnie puszczali na gramofonie te same płyty.

Z początku ani jeden, ani drugi nie przywiązywali do tego żadnej wagi.

— Zwyczajny zbieg okoliczności — wzruszali ramionami. — Nie ma powodu, abyśmy mieli stale zachowywać się i reagować jednakowo: mamy odmienne zajęcia, odmienne otoczenie i odmienne upodobania.

Ale wkrótce zaczęło ich to drażnić. Gdy mówiono im o nowym identycznym refleksie, z trudem ukrywali irytację.

Istotnie coraz częściej spotykali się w kinie czy w teatrze, gdyż ta sama sztuka i film wzbudziły ich zainteresowanie, wybierali, nie wiedząc o tym, tę samą miejscowość dla spędzenia week - endu i wakacyj. Doszło do tego, że u tego samego krawca zamawiali każdy osobno te same garnitury z jednakowego materiału.

Ustawicznie i wszędzie trafiali na siebie, i to stawało się nieznośne.

Rodziny zaczynały zdradzać pewne zaniepokojenie, gdyż stan nerwowy obydwóch wiele pozostawiał do życzenia.

Szczegółowe badania, które przeprowadziłem — mówił profesor — w celu ustalenia zadziwiającego tego psychicznego podobieństwa, nic nie przyniosły. Sądziłem, iż zachodzi, być może, fakt utajonego pokrewieństwa, ale jak się okazało obydwie rodziny, pochodzące z oddalonych od siebie punktów, nie miały nigdy żadnej styczności.

Ralf nie mógł już patrzeć na swego sobowtóra, nie mógł nawet spokojnie o nim słuchać. Wpadł w ostrą neurastenię.

William zaś mówił o Ralfie, z którym do niedawna był w przyjaźni, z jawną niechęcią graniczącą z nienawiścią. Świadomość, że gdziekolwiek się uda, tamten niechybnie także się zjawi, doprowadzała go do rozpaczy.

Pragnąc usilnie wyjaśnić tajemnicze zjawisko psychologiczne, namówiłem matkę Ralfa, by zwróciła się do znakomitego ucznia Edisona Turnera, który dokonywał cudów, lecząc elektrycznością.

Kuracja nie dała żadnych wyników.

Williamowi przez ten czas stosowano hydropatię, również bez rezultatów.

I jeden, i drugi stali się niezdolni do pracy. Nie mogli wzajemnie patrzeć na siebie. W dalszym ciągu zaś nie przestawali wykonywać te same gesty i czynności. Ktoś ustalił, że, stołując się każdy gdzie indziej, jadali i pili dokładnie to samo!

W tym właśnie czasie sytuacja stała się dramatyczna.

Czynnik innego rodzaju bezwzględnie musiał wejść w grę, lecz nikt nie umiał odgadnąć jego natury.

Odbywszy konsylium z dwoma sławnymi neurologami, postanowiłem postawić Ralfa i Williama oko w oko i zażądać kategorycznie, by rozmówili się z sobą. Po takiej rozmowie powinni zrozumieć, że nie są ofiarami wzajemnego prześladowania, a wówczas będzie można osiedlić każdego w innym mieście, gdzie powrócą stopniowo do dawnego normalnego stanu.

Ralf przystał na spotkanie. Przyszli ubrani jednakowo, w takich samych krawatach.

Gdy się ujrzeli, stanęli, jak wryci, i instynktownie rzucili się do ucieczki.

Po paru dniach, pewnego wieczoru, ktoś z za węgła strzelił do Ralfa. Upadł zalany krwią i stracił przytomność. Jednak rana okazała się nie niebezpieczna.

William sam się oddał w ręce sprawiedliwości, ale został uniewinniony. Zbyt jawnie działał pod wpływem tajemniczego wewnętrznego nakazu.

Zresztą zarówno on, jak i Ralf, byli już tylko cieniem ludzi.

Obydwóch musiałem internować, każdego w osobnym zakładzie.

Po dłuższym czasie, wśród ciszy sanatorium, i gdy od dawna zeszli sobie z oczu, udało mi się usłyszeć szczere wyznanie jednego i drugiego.

Wówczas dopiero dowiedziałem się, jaki to był czynnik z zewnątrz, który zwalczał niechęć z powodu niewytłumaczonego zresztą podobieństwa pobudek wewnętrznych mógł przekształcić w zbrodniczą nienawiść.

Oto, jak wynikło z ich słów, zwierzonych mi pod największym sekretem: obydwaj wielką, szaleńczą miłością pokochali tę samą kobietę.

Ona nie zwróciła uwagi na żadnego, ale, cierpiąc męki z powodu wzgardzonego uczucia, każdy w rywalu widział sprawcę nieszczęścia, którego nadszarpnięte nerwy przenieść nie mogły.

— Jakże nam jeszcze daleko do chwili, kiedy dusza ludzka przestanie być dla nauki zagadką — kończył profesor.

Tłum. Kw.

SPORT.

MECZ POLSKA-NIEMCY
na łamach prasy niemieckiej.

Prasa niemiecka pisze obszernie o międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, rozegranych przez Niemców jednośnie na kilku frontach, podkreślając, najpoważniejszym przeciwnikiem Niemców byli Polacy. „B. Z. am. Mittag" pisze m.in.: „Dla zawodników niemieckich walka była cięższa, niż można się było spodziewać, gdyż ekipa polska walczyła bardzo dzielnie i okazała się bardzo poważnym przeciwnikiem.

Szczególnie wymienić należy Gąssowskiego nie tylko dlatego, że ten zawodnik znany przed 48 godzinami w europejskim świecie sportowym, okazał się nieznanym lekkoatletą, ale i dlatego, że temu polskiemu podchorążemu wróżyć dalsze jeszcze wyczyny, które postawią go w pierwszym szeregu średniodystansowców europejskich. Kucharski okazał się i tym razem starym doświadczonym współzawodnikiem. Zwycięstwa na długich dystansach należały do Noji".

Völkischer Beobachter" pisze obszernie o zwycięstwie Schaumburga zaznaczając, iż z wielkim wysiłkiem przyszło mu pokonać wspaniałego polskiego biegacza Kucharskiego. Wyróżnić także należy — zdaniem pisma — „świetnego długodystansowego biegacza Noji".

Völkischer Beobachter" podkreśla specjalnie wspaniałe przyjęcie zgotowane w Polsce ekipie niemieckiej. Zachowanie się publiczności polskiej było pod każdym względem wzorowe. Zwycięstwa niemieckie — pisze dziennik — przyjmowano „z równie szczerym entuzjazmem jak zwycięstwa Polaków".

„Warszawa-Łódź"
w piłce nożnej i w boksie.

W bieżącym roku odbędą się dwa międzymiastowe spotkania Warszawa — Łódź: jedno piłkarskie, drugie bokserskie. Mecz piłkarski odbędzie się dnia 12 września w Łodzi, t. zn. w dniu kiedy reprezentacja Polski, gra z Danią w Warszawie i z Bułgarią w Sofii.

Na mecz bokserski ŁOZB zaproponował termin 7-go listopada r.b.

Przed meczami z Danią i Bułgarią
4 października spotkanie piłkarskie z Norwegią.

Zapowiedziany mecz dwóch naszych reprezentacyj na dzień 1-ego września o charakterze sparingowym został odwołany. Kapitan związkowy PZPN p. Kałuża ustalił składy reprezentacji na mecze z Danią i Bułgarią, które się odbędą dnia 4 września na podstawie dotychczasowych obserwacyj z meczów ligowych i o bozu „młodych talentów".

Na ostatnim posiedzeniu zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej przyjął propozycję Norwegii rozegrania międzypaństwowego spotkania Norwegia — Polska w dniu 24 października r.b. Mecz prawdopodobnie odbędzie się w Warszawie.

Rewanżowe spotkanie projektowane jest na wiosnę roku przyszłego w Oslo.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146.
Tel. 101-01 i 266-50 (Sportowa sala narciarska)

Słoneczny wrzesień nad morzem
20. VIII. — 30. IX. 37 r.
Jednodniowy pobyt z przejazdem zł. 36,30
Wycieczka na Huculszczyznę
2.—18. IX. 37 r.
Cena z przejazdem z Warszawy zł. 150,—
Pożegnanie lata nad morzem
8—13. IX. 37 r. — Cena z przejazdem z Łodzi do Gdyni i pobyt zł. 123,30
Pobyty kuracyjne:
w Muszynie 3-tygodnie zł. 135—.
w Morszynie 3 „ „ 180,—
w Inowrocławiu 3 „ „ 229,—
Wczasy do Bułgarii, Rumunii, Jugosławii Węgier, Czechosłowacji, Austrii
Indywidualne wyjazdy na Targi Lipskie, Prasie i Wiedeńskie

A JEDNAK NIEMA NIC NAD PERSIL-
danie to można słyszeć w firmie J. Sztajer przy ul. Rokicińskiej 100, gdzie obecnie trwają się bezpłatne pokazy prania Persil. Nawet doświadczone Panie domu zachwycają się łatwym w użyciu proszkiem do wszystkiego. Persil jest wydajny, oszędza czas i pieniądze. Korzystajcie z nich dni, gdyż pokazy trwają tylko do 28 bm.
(Wr.).

„LIGA PROPAGANDY ESTETYKI MIAST" w Grudziądzu.

W dzisiejszym tempie życia i pracy pośród olbrzymiego mrowiska ludzkiego i niebotycznych domów, ludzie niszczą się prędzej niźli w innych czasach, czasach wolnej przestrzeni, powietrza i słońca. Niszczą nie tylko swe nerwy w zawrotnym tempie pracy, lecz i płuca zatrowione możności oddychania powietrzem zatrutym wyziewami pyłu i dymu z fabryk. Temu przeciwdziałać trzeba i u nas w Polsce tak jak zagranicą dbać o estetykę miast ogrodów, kwiecie i ogrody, a zwłaszcza o ogrody dające konieczną ilość powietrza, dające możność uspokojenia starganych pracą nerwów i odpoczynek zmęczonemu wzrokowi. Miasto Grudziądz noszący w Polsce zaszczytne miano „Miasta ogrodów i kwiatów" podjął inicjatywę tej tak pięknej pracy i w dniach od 12 — 20 września rb. z okazji 75-lecia Tow. Upiększania Miasta organizuje pierwsze w Polsce „Ligę Propagandy Estetyki Miast" — mające na celu zorganizowanie i przeprowadzenie tej akcji na terenie całej Rzplitej. Nie wątpimy, że piękna idea podniesienia estetyki otoczenia naszych miast polskich znajdzie wśród społeczeństwa nader żywy odgłos i życzymy Grudziądzowi pełni powodzenia w przeprowadzeniu „Dni" i owocnych rezultatów ich trudów i starań.

Komunikat OZN.

Obóz Zjednoczenia Narodowego — Okręg Miejski w Łodzi — powołał do życia nowy Oddział w Warcie.

Uchwalono rezolucję o przystąpieniu do Obozu, po czym mgr. F. Janowski w dłuższym przemówieniu przedstawił zagadnienie mieszczaństwa polskiego i powiadomił zebranych, że decyzją władz centralnych do tymczasowego prezydium Oddziału w Warcie zostały powołane następujące osoby: — przewodniczący: — Rusocki Karol — rejent, wiceprzewodniczący — dr. Panowski Józef, Kaszyński Władysław — kupiec, Wagner Julian — kupiec, sekretarz — Zdrojewski Stanisław — nauczyciel, skarbnik Przylepski Stefan — bankowiec, członkowie: Astenberg Józef — naczelnik poczty Janowska Regina — nauczycielka, Kubacki Czesław — burmistrz m. Warty, Banasiak Jan robotnik i Pankiewicz Józef — rzeźnik.

* * *

Odbyło się zebranie organizacyjne OZN w Lutomiersku.

Po uchwaleniu rezolucji, powołano prezydium Oddziału w Lutomiersku w następującym składzie: przewodniczący — Klinowski Walenty — kupiec, wiceprzewodniczący Bartoszewski Stanisław — aptekarz, sekretarz — Chojnicki Józef urzęd. skarb. Gawroński Sebastian — szewc ,członkowie prezydium: Berlak Józef — nauczyciel, Gerthner Bernard — rolnik, Słomkowski Wojciech — kupiec, Kokosiński Antoni — rzemieślnik, Nowacki Roman — starszy Cechu Szewców.

Święcenia kapłańskie

W kościele katedralnym św. Stanisława Kostki z rąk J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej święcenia kapłańskie otrzymali: ks. ks.: Pyrka Marian, Solarczyk Franciszek, Suliga Władysław, Grzywna Jan, Wesołowski Władysław, Rutkowski Zygmunt, Starzyński Anatol, Malak Edwin, Brzóska Bogdan, Lemczak Stanisław, Petzold Tadeusz, Gburczyk Alojzy, Zembrowski Kazimierz, Skałbania Adam.

* * *

W dniu wczorajszym z racji zakończenia kolonii letnich, zorganizowanych przez Biskupi Komitet Kolonii Letnich diecezji łódzkiej, który w roku bieżącym wysłał około 800 dziatwy na wywczasy wakacyjne, udała się delegacja młodzieży do pałacu biskupiego celem złożenia J. E. ks. biskupowi Wł. Jasińskiemu, przewodniczącemu Komitetu podziękowania za troskliwą opiekę, jaką doznała na koloniach letnich.

Delegacji młodzieży z ramienia personelu wychowawczego towarzyszyli: ks. kan. Stanisław Nowicki, siostra A. Łozińska, przełożona Zgromadzenia S. S. Urszulanek w Łodzi.

Dziewczęta złożyły Najdostojniejszemu Pasterzowi wiązankę żywych kwiatów, chłopcy muszlę przywiezioną z nad morza. J. E. ks. biskup udzielił dziatwie pasterskiego błogosławieństwa.

Należy zaznaczyć, iż 220 dzieci w roku bieżącym dzięki przydziałowi Wojewódzkiego Komitetu miało możność udziału w trzydniowej wycieczce nad polskim morzem.

Echa trzeciej olimpiady robotniczej w Antwerpii.
PIERWSZE MIEJSCE ZAJĘŁA FINLANDIA.

Z ogłoszonej obecnie dokładnej klasyfikacji trzeciej olimpiady robotniczej w Antwerpii wynika, że Rosja sowiecka wbrew oczekiwaniom zajęła dopiero czwarte miejsce.

Mistrzem olimpiady robotniczej została Finlandia, drugie miejsce zajęła Norwegia, na trzecim miejscu sklasyfikowała się Francja, Rosja sowiecka zajęła dopiero czwartą pozycję. 5) Belgia, 6) Szwajcaria, 7) Holandia, 8) Czechosłowacja, 9) Hiszpania, 10) Anglia, 11) Dania, 12) Związek niemiecki w Czechosłowacji, 13) Palestyna, 14) Estonia.

Jeżeli chodzi o poszczególne dziedziny sportu to w lekkoatletyce męskiej zwycięstwo odniosła Finlandia przed Norwegią, w kobiecej Rosja sowiecka, przed Francją; w pływaniu Finlandia wygrała konkurencje męskie, a Norwegia kobiece; w piłce wodnej triumfowała Francja przed Belgią; w piłce nożnej Rosja sowiecka przed Norwegią i Hiszpanią; w kolarstwie Francja przed Belgią i Holandią; w boksie Rosja przed Norwegią; w tenisie zarówno w konkurencjach kobiecych jak i męskich pierwsze miejsce zajęła Anglia; Anglicy okazali się również bezkonkurencyjni w tenisie stołowym; w zapasach wygrała Finlandia; w dźwiganiu ciężarów Rosja sowiecka; w koszykówce Francja; w szczypiorniaku Szwajcaria.

Sport w kilku słowach.

— W niedzielę, dnia 5 września rozpoczną się mecze o mistrzostwo klasy A ŁOZPN. Dnia tego odbędą się następujące zawody na boisku Widzewa o godzinie 11-ej: Widzew — WKS, na boisku WKS o godzinie 11-ej: SKS — Wima, w Pabianicach na boisku Sokoła o godzinie 11-ej: Burza — ŁTSG i na boisku KE o godzinie 16-ej: PTC — UT.

Tego samego dnia odbędzie się w Łodzi o godzinie 14-ej na stadionie ŁKS-u mecz ligowy ŁKS — AKS. Będą to zawody rewanżowe W pierwszym meczu na Śląsku AKS zwyciężył drużynę łódzką w stosunku 3:2.

— Po miesięcznym pobycie na kursie dla pływaków zaawansowanych w Andrychowie (kurs doskonalący), który odbył się pod kierunkiem trenera amerykańskiego Steepa, powrócili do Łodzi zawodnicy łódzcy: Konikowski i Majchrzak z ŁKS-u oraz Kowaliński z HKS-u. Majchrzak pełnił funkcje asystenta trenera Steepa.

— W niedzielę, dnia 5 września nastąpi na pływalni ŁKS-u przy Al. Unii zakończenie letniego sezonu pływackiego zawodami, organizowanymi przez ŁOZP. Program zawodów przewiduje szereg biegów w stylu klasycznym, do wolnym i grzbietowym dla pań i panów oraz skoki z trampoliny.

— Grupa młodych tenisistów łódzkiej Wimy brała udział w turnieju w Wiśle zorganizowanym przez Śląski Klub Lawn-Tenisowy. W grupie do lat 18-tu duży sukces odniósł Wł. Skonecki, zajmując pierwsze miejsce i zdobywając kryształowy puchar. W grupie juniorów do lat 16-tu H. Skonecki zajął trzecie miejsce, zaś Banasiak czwarte.

— W sobotę o godzinie 20-ej w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej 295 odbędzie się towarzyski mecz bokserski Geyer — Krusche Ender. W ramach tych zawodów odbędzie się dodatkowa walka eliminacyjna, wyznaczona przez kpt. zw. ŁOZB p. Milsza, między Spodenkiewiczem (IKP) a Rychterem (KE).

— W Zgierzu odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników łódzkich. Na zawodach tych Kurpessa z ŁKS-u ustanowił nowy rekord okręgu w biegu na 3 klm uzyskując czas 9 min 14,8 sek. Z innych lepszych wyników notujemy: bieg. na 100 m Poliński (Boruta) 11.4 sek, przed Krügerem (UT) 11,5 sek., Dysk: Lewandowski (Zjedn.) 40.59 mtr, oszczep Cylke (Boruta) 52,88 m przed Bobińskim (ŁKS) 51.60 m. Skok w dal: Ośmielak (IKP) 6.52 m przed Januszem (Boruta) 6.40 m.

— Sekcja bokserska poznańskiej Warty organizuje w dniach 2—3 października ogólnopolski turniej bokserski z okazji swego 25-lecia. W każdej wadze walczyć będzie 4-ech najlepszych pięściarzy polskich.

— Doroczne strzeleckie mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w roku bieżącym w Wilnie w dniach od 22 września do 3 października. Termin zgłoszeń mija 10 września. Zgłoszenia kierować należy do Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego.

— Zarząd PZPN-u na ostatnim posiedzeniu zlikwidował sprawę zatargu w piłkarstwie śląskim. Zatwierdzono termin walnego zgromadzenia Śląskiego OZPN na 19 września, oraz ukarano kierownika buntu inż. Czuszka 5-letnią dyskwalifikacją, wiceprezesa Marztalerza 3-letnią dyskwalifikacją, a członków zarządu: Bartusia, Wieczorka i Smelcerzyka 3-letnią dyskwalifikacją.

— Wiadomość o przeniesieniu się doskonałej lekkoatletki polskiej p. Marii Kwaśniewskiej - Trytkowej do Warszawy nie odpowiada prawdzie. Kwaśniewska - Trytkowa nie zamierza w najbliższym czasie opuścić naszego miasta i w związku z tym pozostaję wierną barwom Łódzkiego Klubu Sportowego.

— Policyjny Klub Sportowy z Łodzi organizuje w dniu dzisiejszym międzyokręgowe zawody pływackie policyjnych klubów sportowych, w których udział wezmą policjanci z Warszawy, Tomaszowa Lubelskiego i Łodzi.

W programie zawodów przewidziane są biegi na 100 m stylem dowolnym, klasycznym i grzbietowym, skoki z trampoliny, pokaz ratownictwa oraz pływanie w ubraniu.

Wstęp na zawody bezpłatny.

WIELKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W ŁODZI?

Łódzki Klub Sportowy zamierza w dniu 19 września r.b. zorganizować wielkie zawody lekkoatletyczne, w których projektowany jest start Walasiewiczówny Gąssowskiego, Nojego i innych.

Odbycie tych zawodów zależne jest od PZLA.

PRZEPOWIEDNIE!

Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie — przyjdź! Poznasz osobiście wielkiego starca, uczonego mędrca, doskonałego znawcę duszy ludzkiej, autora wielu prac naukowych, redaktora Szyllera-Szkolnika, psychografologa. Obejrzysz szereg Jego cennych prac naukowych. Przejrzysz wielki album protokułów, odezw i podziękowań najwybitniejszych ludzi świata. On określi Twój charakter, zdolności, przeznaczenie, powie kim jesteś, kim być możesz, poradzi jak żyć i postępować by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybierze szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia.

Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szyllera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. — Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Balcerek, Nowa Wieś k. Chorz., Karola Miarki 2 — 10.000 zł.; W. Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 35 m. 6 — 10.000 zł.; Józef Bogusławski, Wilno Ostrobramska 11-6 — 100.000 zł.; M. Madejówna, Stanisławów, Romanowsk. 9 — 100.000 zł.; J. Morzyńska, Łask, Stacja kolejowa — 10.000 zł.; W. Piątkiewicz, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 — 10.000 zł.; Sala April, Tarnów, ul. Focha 7 — 10.000 zł.; Jan Macisz, Kurów pow. Rybnik, Wiktoria 5 — 25.000 zł.; W. Plechowski, Częstochowa, Szczytowa 18 — 75.000 zł.; I. M. Ajzenberg, Izbica n. Wieprzem — 75.000 zł.; W. Kaźmierczak, Wojkowice Komorne, Ogrodowa 1 — 25.000 zł. Jeżeli wątpisz w autentyczność podanych potwierdzeń, możesz się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź. — Medium Evigny pod wpływem Jego energii odgadnie Twoje imię, nazwisko, wyszczególni najważniejsze fakty życia, odpowie na pomyślane pytania. Przyjęcia codziennie. Przyjdź osobiście lub podaj datę urodzenia, otrzymasz horoskop astrologiczny bez żadnej dopłaty. Załącz ogłoszenie i 50 groszy znaczkami pocztowymi.

UWAGA: wszystkie poprzednio wybrane przezemnie numery są już nieważne do następnej Loterii Państwowej. Podaj datę urodzenia, bezpłatnie wskażę nowy odpowiedni, szczęśliwy numer losu do następnej Loterii Państwowej.

WARSZAWA, redakcja „ŚWIT", Żulińskiego 9.

Jutro na obiad:

Zupa jabłkowa. — Schab z kapustą. — Omlet.

WINSZUJEMY.

Jutro Marii
Wschód słońca 4.47
Zachód słońca 18.44
Długość dnia 13.57
Ubyło dnia 234
Tydzień 35.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 9.35, wrzesień 9.55, październik 9.60, listopad 9.61, grudzień 9.63, styczeń 9.68, luty 9.72, marzec 9.76, kwiecień 9.82, maj 9.88, czerwiec 9.92, lipiec 9.96

Liverpool: loco 5.64, sierpień 5.47, wrzesień 5.48, październik 5.47, listopad 5.47, grudzień 5.49, styczeń 5.51, luty 5.53, marzec 5.56, kwiecień 5.58, maj 5.61, czerwiec 5.63, lipiec 5.65, sierpień 5.70, wrzesień 5.71, październik 5.74

Egipska (Sakell.): loco 8.96, wrzesień 8.66

Brema: loco 12.27, październik 10.54, grudzień 10.58, styczeń 10.70, marzec 11.06, maj 11.18, lipiec 11.21

Waluty, dewizy i akcje

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były średnie, kursy nie wykazały zasadniczych odchyleń.

Dział listów zastawnych był dość ruchliwy, kursy jednak nie wykazały zasadniczych zmian.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 69.38, 2 em. 68.25, Dolarowa 3 s. 39.60, Konsolidacyjna 1936 r. 58.50, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 57.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 25.52, Ziemskie w Warszawie 5 serii 57.00, m. Warszawy 60.50, m. Warszawy 1933 r. 62.75, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 seria 58.50, m. Łodzi 1933 r. 56.25

AKCJE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, kursy kształtowały się bez większych zmian.

Bank Polski 104.00, Lilpop 50.75, Modrzejów 8.75, Ostrowiec s. B 25.75

Giełda zbożowa.

Warszawa, 25. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.00 — 32.50, zbierana 31.50 — 32.00, żyto I stand. 24.50 — 25.00, mąka pszenna gat. I 30-proc. 48.00 — 51.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 25. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 22.50 — 22.75, pszenica 30.75 — 31.25, mąka żytnia gat. I 50-proc. 32.50 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.50 — 51.00

Co nas po pracy rozweseli?

Casino: — Od wtorku do czwartku.
Corso. I Orzeł leci do Chin, II Dinky.
Europa: — Bohaterowie morza.
Grand - Kino. — Dziewczę z Paryża
Metro: — Darmozjad.
Miraż: — I. Ostatni poganin, II. Świat się śmieje.
Mimoza — I. Brygada śmiałych. II. Jadzia.
Palace — Barkarola.
Przedwiośnie: — Tylko ty.
Rakieta — Walc nad Newą.
Rialto — Zwyciężyły kobiety.

„COCKTAIL" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Wczorajsza premiera rewii p. t. „Cocktail" okazała się zgodnie ze swoim tytułem trunkiem najprzedniejszego gatunku. Umiejętnie dozorowana mieszanina szampana humoru z likierem piosenek, kropla czystej wyborowej poezji, pare rozkosznych wisienek-tancerek, wszystko to składa się na orzeźwiający napój umiejętnie przyrządzony, przez świetnego mixera Chrzanowskiego. Para ulubieńców Łodzi: Irena Różyńska i Jerzy Welin porwała widownie świeżością i dowcipem swoich piosenek, Reszta zespołu w osobach: Masłowskiej, Nowickiej, Szmarówny, Szczygielskiego, baletu Trzcianki i trzcianeczek ze świetnym duetem Saba et de Vogt na czele, stworzyła nastrój prawdziwie beztroskiej zabawy. W sumie nowy program „Bagateli" okazał się najmilszym i najweselszym widowiskiem jakie mieliśmy okazję oglądać na przestrzeni ostatnich lat.

Początek przedstawień codziennie o godz. 8 i 10 wiecz. W soboty i święta o godz. 6, 8 i 10 w. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 5-ej po poł. Ceny zniżone.

Krótko i zwięźle:
Mydło do golenia „PIXIN" ułatwia golenie

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube, naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Stanisław", Główna 33 w podwórzu, tel. 232-33

PISANIEM adresów każdy zarobi — nawet osoby zatrudnione. Za każdy tysiąc płacę zł 10. Jasnowidz Psychografolog Abdel-Hanim gwarantuje przy tej pracy zarobek minimum 100 złotych miesięcznie. Wprowadza każdego na Nowy Tor Życia oraz zestawia analizy grafologiczne, horoskopy, przepowiada przyszłość. Podać dzień, miesiąc, rok urodzenia, załączyć złotego znaczkami na porto. Adresować: Abdel-Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18-24.

HIGIENICZNE materace, tapczany, otomany, kozetki i krzesła poleca najtaniej H. Serafiński, Zawiszy 13.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim, „Bogusław" Abramowskiego 15, tel. 261-31.

KWIATKOWSKA Aniela zgubiła legitymację wydaną przez firmę I. K. Poznański.

TRĄT Alfreda zgubiła legitymację wydaną przez firmę I. K. Poznański.

Doktór Medycyny
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermia
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

PRYWATNE KURSY kroju, szycia i robót ręcznych Marii Putowej w Łodzi ul. Piotrkowska 103.
1) kurs kroju krawieckiego i modelowania
2) kurs bieliźniarstwa.
3) kurs szycia i robót ręcznych, komplety ranne i wieczorowe. Opłaty niskie. Zapisy codziennie od 1. IX.

POTRZEBNY służący do koni, Ruszczak, Brzezińska 36.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
powrócił
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

PANIE! wobec kryzysu szyjcie same. Kroję i dopasowuję suknie, płaszcze, podług najnowszych żurnali. Łódź, Piotrkowska 103, parter m. 23.

W RUDZIE PAB. zaginął pies, biały szpic wabi się „Jurzyn". Łask. znalazca proszony o odprowadzenie za wynagrodzeniem na ul. 1 Maja 28 B. Reichelt.

KROJCZYNI fartuchów samodzielna potrzebna. Zgłaszać się do firmy Olga Hájek w godzinach od 5 do 7-ej po poł. Piotrkowska 199.

POPULARNA WYCIECZKA MORSKA do SZTOKHOLMU od 8 do 12 września od zł 90— Zapisy i informacje: Wagons-Lits Cook Łódź, Piotrkowska 68 i 6
Pociąg popularny do WARSZAWY

LUDZIE SKŁONNI DO APOPLEKSJI MOGĄ UNIKNĄĆ KATASTROFY.

Niebezpieczeństwo fizycznych wysiłków.

Do niedawna jeszcze wyobrażaliśmy sobie w sposób dosyć naiwny przebieg ataku apoplektycznego: przypuszczaliśmy, że pod wpływem wysokiego ciśnienia krwi, pęka naczynie krwionośne w obrębie mózgu i krew wylewając się w otoczenie i ugniatając wrażliwą tkankę mózgową, wywołuje znane objawy porażenia.

Dziś wiemy, że atak apoplektyczny występuje często u osób, które nigdy na wysokie ciśnienie krwi nie cierpiały.

Wiemy również — na podstawie badań eksperymentalnych — o tem, że nawet chore i zniszczone naczynie krwionośne, jest w stanie wytrzymać olbrzymi napór krwi tak duży, jakiego nie spotkamy nigdy nawet i największego „hipertonika", czyli człowieka cierpiącego na wysokie ciśnienie.

W ciągu długich lat żmudnych badań eksperymentalnych i szczegółowych obserwacyj klinicznych udało się jednak stopniowo zebrać wiele zasadniczych faktów, które pozwoliły rzucić zupełnie nowe światło na ten tak ważny problem.

Przede wszystkim zauważono, że ludzie którzy dostają ataku apoplektycznego przechodzą w ciągu swego życia wielokrotnie przemijające, kilkunastominutowe okresy porażeń mięśniowych.

A zatem zdarza się, że tracą oni na dwadzieścia minut władzę w ręce lub w nodze, albo też tracą mowę na kilkanaście minut. Często cierpią również na długotrwałe drętwienie palców, uporczywą bezsenność i okresowe bóle głowy.

Są to wszystko objawy chwilowych, gwałtownych skurczów naczyń krwionośnych w obrębie mózgu. Skurcze te ustępują po kilku względnie kilkunastu minutach bez śladu i z reguły, przez długi szereg lat, organizm wraca natychmiast do zdrowia, naprawiając w ciągu krótkiego czasu zło wyrządzone krótkotrwałym skurczem naczynia krwionośnego i niedostatecznym odżywieniem tak wrażliwej tkanki nerwowej.

Te chwilowe skurcze maleńkich naczyń krwionośnych w obrębie centralnego systemu nerwowego, można czasem zobaczyć „na gorącym uczynku". U tych osób bowiem zdarza się czasem, że nagle, zupełnie niespodziewanie, tracą wzrok — na szczęście jednak tylko na krótki moment, zazwyczaj na kilkadziesiąt minut lub na kilka godzin. Ta chwilowa utrata wzroku spowodowana jest również chwilowym gwałtownym skurczem maleńkiego naczyńka krwionośnego, zaopatrującego w tlen i pożywienie nerwy wzrokowe.

Takie okresy chwilowych skurczów naczyniowych w obrębie mózgu zdarzają się u osób predestynowanych w ciągu wielu lat, począwszy nieraz już

od bardzo wczesnej młodości.

Osoby te cierpią jeszcze na inne objawy zaburzeń w czynności narządu krążenia: skarżą się oni chwilami na okresy psychicznego przygnębienia połączone z przemijającym lękiem — które potem nagle ustępują uczuciu ulgi i podniecenia. Są to wszystko objawy psychiczne, wywołane opisanymi wyżej przemijającymi skurczami naczyń krwionośnych w obrębie centralnego systemu nerwowego. Skurcze te pojawiają się szczególnie często w czasie ciepłych dusznych przedpołudni letnich. Uczucie ulgi lub wprost wesołego podniecenia jakie następuje zreguły po ustąpieniu tych skurczów naczyniowych, wywołane jest właśnie zwolnieniem spazmatycznego napięcia naczyń krwionośnych.

Tylko niewiele spośród tych osób dostaje ataku apoplektycznego.

Niemniej jednak musimy sobie dziś zdać sprawę z tego, że chorzy, którzy dostają ataku apoplektycznego, rekrutują się z zastępu wyżej opisanych „zdrowych" osób; jest to bardzo ważne ze względów profilaktycznych. Okazuje się dziś bowiem, że w wielu przypadkach

możnaby zapobiec apopleksji

pod warunkiem, że osoba predystynowana będzie się odpowiednio zachowywać. Przede wszystkim ludzie ci muszą zrozumieć, że nikotyna jest dla nich trucizną. Kilka papierosów dziennie nie odgrywa oczywiście większej roli, należy ich jednak przestrzec przed paleniem nadmiernej ilości tytoniu. Szkodliwym jest dla tych ludzi alkohol — najbardziej jednak szkodliwe są nadmierne wysiłki fizyczne. Ludzie ci muszą wiedzieć o tym, że jednorazowy nadmierny wysiłek fizyczny w czasie upalnego przedpołudnia może wywołać typowy napad skurczów naczyniowych w obrębie mózgu.

Możnaby prawdopodobnie uniknąć wielu tragicznych przypadków ataków apoplektycznych, gdyby ci ludzie, którzy od najwcześniejszej młodości cierpią na przemijające spazmatyczne skurcze naczyń krwionośnych, wiedzieli o tym, że mają żyć umiarkowanie, że nie wolno im palić nadmiernych ilości tytoniu, że alkohol jest dla nich trucizną, że powinni unikać gwałtownych wzruszeń psychicznych i że praca fizyczna lub sporty są dla nich bardzo zdrowe tylko wówczas, jeżeli wykonywane są w czasie chłodnym i o ile możności nie w godzinach południowych.

Zwycięzcy wyścigu lotniczego Istres-Damaszek-Paryż.

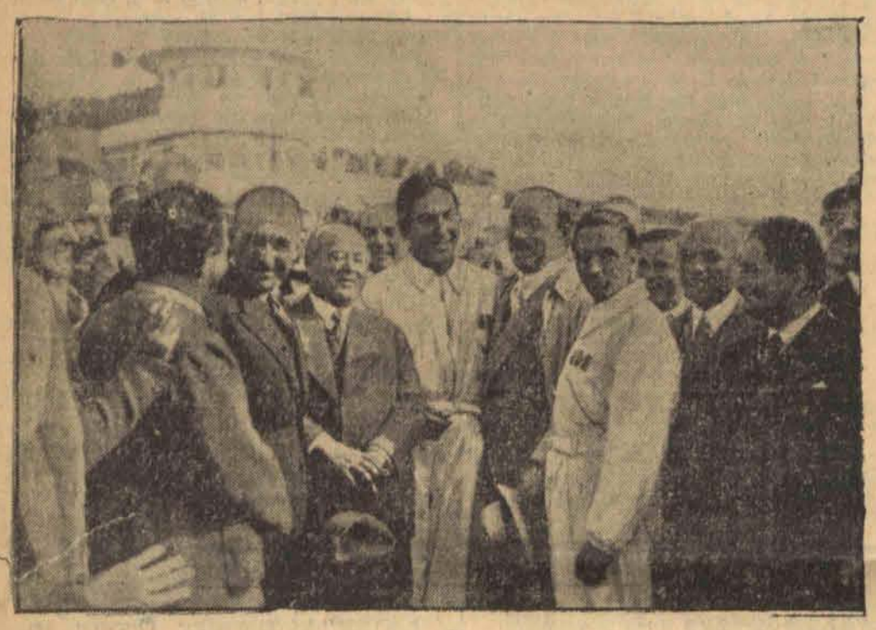

Jak donosiliśmy, zajęły włoskie ekipy pierwsze trzy miejsca w wyścigu lotniczym Istres—Damaszek—Paryż (6190 klm.) i zdobyli trzy nagrody, ufundowane przez rząd francuski w kwocie 3 miln. franków. Na zdjęciu: francuscy ministrowie: Sarraut (w okularach) i Laurent Fynac wita zwycięskich lotników Cupiniego i Paradisiego na lotnisku paryskim.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miliony—potrzebne na budowę
polskich okrętów wojennych!

Defilada na... szynach.

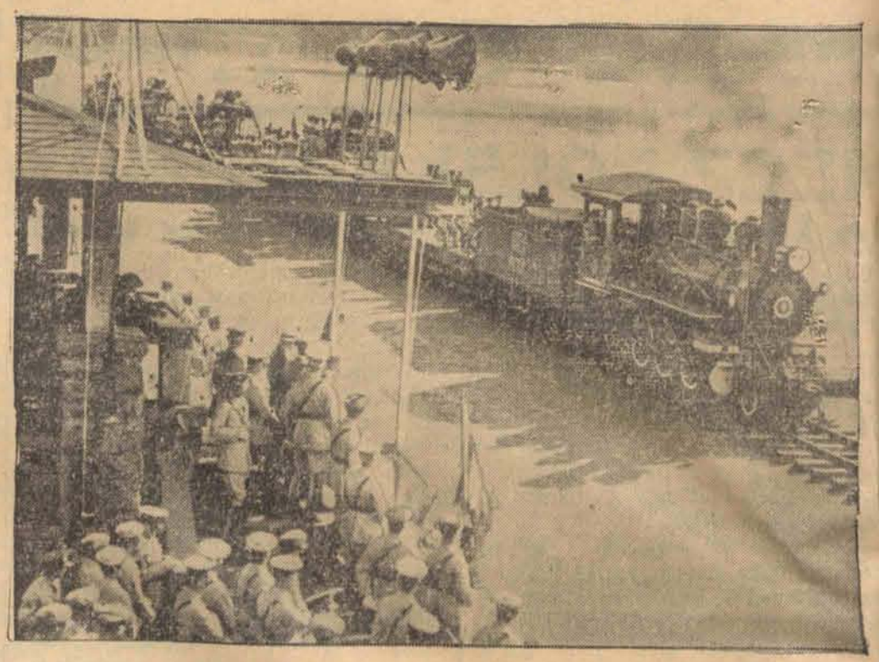

Dowódca amerykańskich sił zbrojnych na wyspach Hawajskich kazał ułożyć wojskom kolejowym szyny przed trybuną, aby umożliwić wzięcie udziału w defiladzie pułkowi ciężkiej artylerii, zmontowanej na specjalnych platformach kolejowych.

Przesada zawsze razi...

ESTETYKA W PALENIU PAPIEROSÓW

Papieros w ustach kobiety, który do niedawna uważany był za wyraz emancypancji, przez wielu mężczyzn traktowany jako szczyt ekstrawagancji, wzbudzający niesmak swym nieestetycznym wyglądem, dziś u wielu z kobiet stał się nałogiem.

Czy palenie tytoniu jest szkodliwe, oto problem, o który kruszą kopie liczne rzesze lekarzy.

Naturalnie ci, którzy palą, są zawsze zwolennikami tego nałogu, inni namiętnie zwalczają ten narkotyk jako szkodliwy dla zdrowia, zabójczo działający na nasz system nerwowy, wyczerpujący organizm.

Jeśli już kobiety palą, niech palą estetycznie. Kultura palenia polega na wielu nieznacznych drobiazgach. Nie strzepujemy więc popiołu z papierosa na posadzkę, dywany, spodki od filiżanek, czy inne przedmioty, które w danym momencie znajdują się pod naszą ręką.

Zwyczaj ten, tak częsty u mężczyzn, a gwałtownie zwalczany przez kobiety, zresztą zupełnie słusznie, nie powinien stać się nałogiem kobiet. Nie należy gryźć nerwowo papierosa w ustach, ani puszczać dymu w nos otaczających osób. Liczyć się trzeba z tym, że wiele osób nie znosi dymu z papierosa. Nie uważajmy ich tym samym za dziwaków, bo raczej oni mieliby większe prawo darzyć nas tym epitetem.

Pamiętajmy, że dymem z papierosów przesiąka nasze ubranie. Starajmy się przeciwdziałać temu przez częste wietrzenie ubrania.

Również oddech palącego ma swoisty zapach niemiły dla otoczenia. Złagódźmy go przez częste płukanie ust eliksirem czy wodą odświeżającą. Przede wszystkim jednak bądźmy naturalni w momencie palenia, uważajmy to za funkcję normalną, jak jedzenie czy mycie.

Zdarza się bowiem, zwłaszcza u kobiet, które palą dla kaprysu, dla chwili, że pozują w tym momencie na wampa czy tajemniczą kobietę sfinksa.

Naturalnie, jak wszelka przesada, wzbudza to tylko w najlepszym razie uśmiech bardzo pobłażliwy.

PODSŁUCHANE

DOBRY INTERES.

— Na pański los loteryjny padnie sto tysięcy złotych — przepowiada wróżka.

— Świetnie! — odpowiada klient. — Sprzedam pani ten los tylko za podwójną cenę kosztu.

MA RACJĘ.

— Wyobraź sobie, że Janka opuściła mnie i wyszła za mąż za 70-letniego starca.

— A czymżesz się ona przed tobą usprawiedliwiała?

— Powiedziała, że taki młody jak ja, może poczekać, a tamten stary nie ma już czasu do stracenia.

ROZTARGNIONY PROFESOR.

— Jestem z Matyldy bardzo niezadowolony — zwraca się profesor Trąbka do swej byłej gospodyni — od pierwszego może Matylda odejść!

— Ależ, Ludwiku, nie gadaj głupstw, przecież pobraliśmy się przed tygodniem.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 58

Chciał wyjechać za miasto i po prostu spędzić parę dni w jakimś czajkhane. Już teraz śmiał się z miny, jaką będzie miał Einhorn i mistyczny towarzysz nr 103, gdy nie doczekają się swojej ofiary. Na pewno będą na niego czatować gdzieś w dzikich okolicach pogranicza.

„Dobry kawał im zrobię! Po raz drugi pójdą z kwitkiem i na trzecim zakręcie na pewno powinie im się noga!"

Musiał jednak stoczyć jeszcze jedną walkę. To Joan zaczęła po wyjściu Frathera perswadować, że powinien zostać w Meszedzie, ewentualnie wracać do Teheranu. Nie wiedziała o jego planach i wycieczkę brała na serio.

— Po tym wypadku w dżungli powinieneś uważać na siebie, Dick!

— Wypadek w dżungli? — (Opowiedział historyjkę tak, jak ułożyli z Borowskim i o, dziwo! uwierzono mu) — Nie było przecież żadnego wypadku.

Joan spojrzała mu prosto w oczy.

— Możliwe, że inni uwierzyli w to, coś opowiadał, lecz nie ja. Wiedz, że masz do czynienia z zawodową agentką wywiadu. Mnie nie jest tak łatwo wyprowadzić w pole! Co tam wtedy było w nocy — nie wiem i nie pytałam ciebie uważając, że jeżeli sam nie miałeś do mnie zaufania i nie powiedziałeś mi nic, to nie ma po co pytać i narzucać się. Jednak, że coś było, to fakt i że w tym nasz kochany „przyjaciel" Einhorn i towarzysz nr 103 mieszali palce — to też fakt, któremu nie zaprzeczysz!

Good patrzał na nią z zainteresowaniem.

— Co to ma wspólnego z projektowaną obecnie wycieczką?

— To że w imieniu londyńskiej centrali proszę cię, byś tam nie jechał — łzy poczęły się kręcić w jej oczach.

— Czy mówisz tylko w imieniu centrali?

Milczała chwilę, gryząc wargi.

— Tylko....

— No, to świetnie. Pod tym względem nie mają nic do gadania. Wysłali mnie tutaj nie po to, bym zbijał bąki i unikał niebezpieczeństw. Jadę!

Joan odwróciła się szybko i wyszła z pokoju. Wiedział, że płacze, lecz jakaś przekora powstrzymała go na miejscu i nie pozwoliła udać się za żoną, by ją uspokoić i wyjaśnić, jak się cała rzecz przedstawia.

Zły był na siebie, ale postanowił przeprowadzić do końca swój plan, bez względu na przeczucia Fathera i błagania Joan. Nie wszystkie jednak plany się udają. Przekonał się o tym Good nazajutrz wczesnym rankiem.

Właśnie ubierał się, gdy za godzinę miał wyjechać, gdy bez pukania wpadł do pokoju Borowski. Czerwony od potu, zdyszany, siadł w fotelu i parę minut przeszło, zanim się uspokoił.

— Co pana tak nagle sprowadziło o tej porze? Znowu jakaś tajemnica? — zaśmiał się Good klepiąc wczesnego gościa po ramieniu. — Whisky? — zapytał biorąc do ręki szklanki i butelkę.

— Dziękuję. Dopiero co dowiedziałem się, że przygotowana jest na pana zasadzka. Chwała Bogu, że jeszcze pana zastałem.

Good nie zdziwił się.

— Zasadzka mówi pan — ciekawe! — usiadł na przeciwko Polaka napełniając szklanki złotym płynem. — Może mi pan odpowie na dwa pytania: skąd pan o tym wszystkim wie i gdzie ma być zrobiona zasadzka.

— Skąd wiem — o to mniejsza. Nie jestem na pańskiej służbie, więc nie potrzebuję pod tym względem udzielać panu informacji. Zasadzka ma być zrobiona o pięćdziesiąt kilometrów przed Szahraksem!

Good zamyślił się. Wiedział, że z Polaka nic więcej już nie wyciągnie, jednak pewna szaleńcza myśl wpadła mu do głowy. Zerwał się i skinął na Borowskiego.

— Niech pan idzie ze mną!

Niestety Frathera w swoim pokoju nie znaleźli. Boy udzielił im mętnych informacji, że Arab wstał przed trzema godzinami, jeszcze nocą i gdzieś wyjechał.

— Trzeba go szukać! — zawołał Good wysyłając jednego z gońców do konsulatu angielskiego, drugiego na miasto, trzeciego do bazaru.

— Co pan chce zrobić? — spytał Borowski.

— Małą wyprawę — odpowiedział Good, gdy wrócili do pokoju. — Pojedziemy we czwórkę, z Dżawachowem i spłatamy małego figla tym, którzy będą czatować na mnie.

Polak spojrzał na niego uważnie.

— Co panu z tego przyjdzie?

— Może nic, a może bardzo dużo. Trudno wiedzieć. Jednak szkoda pominąć okazję. Ma pan rewolwer?

Wyjął z kuferka dwa browningi i podał je Polakowi.

— Dobra broń. Będzie potrzebna.

Nie pytał go, czy chce jechać, był tego pewny i nie mylił się.

Frather jednak nie zjawił się. Minęła godzina i wszyscy wysłani na poszukiwanie chłopcy wrócili z niczym. Good był wściekły.

— Chodźmy do garażu, może tam będą coś wiedzieli.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 7
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.